



ŻYCIĘ

PRZEMYSKIE

Nr 32 (919)

ROK XIX

7 SIERPNIĄ 1985 R.

CENA 15 ŻŁ

PL ISSN 0208-6964

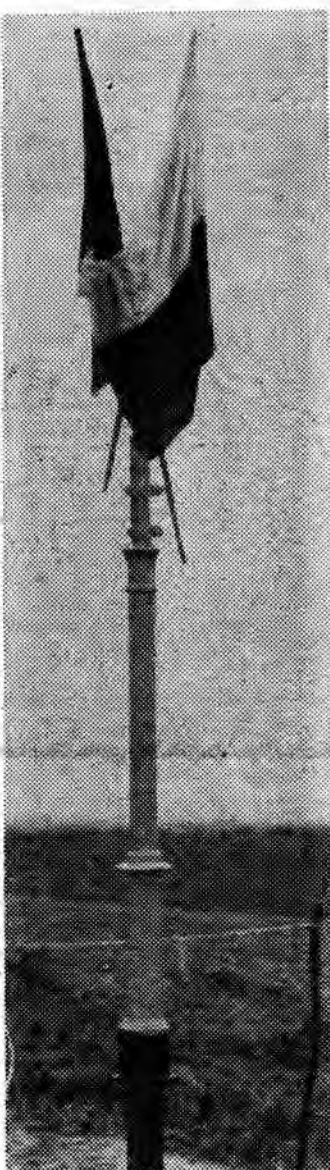
Z obłoków na ziemię

Tegoroczne lato obfituje w wydarzenia szczególnie dla nas ważne. No bo jeśli przypomnimy sobie (nie tak znowu odległe) rozprzężenie społeczne nie spotykane dotąd w kraju, to coraz mocniej zarysowująca się aktywność wielu środowisk pozwala na spokojniejsze myślenie o przyszłości. Przykładem mogą być m. in. różne przedsięwzięcia przysparzające województwu obiektów użyteczności publicznej, oddanych w przeddzień mijonego Święta Odrodzenia. Zaczynamy więc częściej sprawy ogólne, w wielu przypadkach nie dotyczące nas bezpośrednio, traktować jako własne — świadczy to o wyzbywaniu się frustracji, o schodzeniu z obłoków na ziemię.

Ożywienie panuje też ostatnio wśród załóg naszych przedsiębiorstw, wywołane niedawnym spotkaniem I sekretarza KC PZPR, premiera Wojciecha Jaruzelskiego z grupą przewodniczących rad pracowniczych. Ci, którzy nie najlepiej nam życzą twierdzą, że nastąpi zmierzch samorządów. Tymczasem W. Jaruzelski raz jeszcze dobitnie zaakcentował potrzebę ich rozwoju. Umocnienie roli samorządu pracowniczego wynika z istoty naszego ustroju. Zaczynają to ludzie rozumieć.

Do wydarzeń godnych odnotowania z uwagi na ich pozytywny wydźwięk (a wiadomo, że jeszcze nadal znajdujemy się w trudnej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej) należą zebrania organizowane w toku kampanii wyborczej, podczas których widać coraz powszechniejsze zaangażowanie ludzi w rozważaniach na temat kto powinien reprezentować nas w parlamencie.

Darujmy sobie inne wydarzenia. Wystarczą te zaszyfrowane, by zrozumieć, że lansowane kiedyś pojęcie tzw. emigracji wewnętrznej staje się mniej przez ogół społeczeństwa zrozumiałe, że zanika — podsycona jeszcze gdzieś — niewiara w trwałość procesu odnowy, zapoczątkowanego przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Wyraźnie i mocno przemawiają bowiem fakty: socjalistyczna odnowa realizowana jest z partyjną konsekwencją.



Ongiś ten słup (z tablicą u szczytu) wyznaczał granicę zaborów rosyjskiego i austriackiego; po 71 latach powrócił na swoje miejsce, ale już w innej roli.

Tędy kiedyś biegła granica...

„Gminne rady narodowe i RG PRON gmin Obsza woj. Zamość i Stary Dzików woj. Przemysł, zapraszają na uroczystą sesję w dniu 21 lipca 1985 r., godz. 14.00. Miejsce sesji — nowo wybudowana droga Woła Obszańska — Moszczenica...” — No, tego jeszcze nie było, żeby na drodze — pomyślałem w chwili, gdy „pierwszy po Bogu” w redakcji wręczył mi biały kartonik z nadrukiem „Zaproszenie”, co w naszym fachu równoznaczne jest z koniecznością tzw. „przewietrzenia się”...

Stary Dzików powitał nas potęgającą się mżawką. Na skrzyżowaniu dróg, tuż za budynkiem szkoły, pytamy przypadkowych przechodniów jak trafić do Moszczenicy. Są chętni do pokazania nam właściwego kierunku, ale pod warunkiem, że znajdą się w redakcyjnym fiacie dwa wolne miejsca. Znalazły się. Jedziemy zatem ku granicy z Zamojskiem. Im bliżej niej, tym więcej mijanych, jadących w tym samym kierunku co my, samochodów oraz kilkusobowych grupek odświętnie ubranych ludzi. Idą całymi rodzinami, niektórzy z naręczami kwiatów.

Pytamy swych przewodników, cóż to za okazja. — E, panowie — mówi jeden z mężczyzn — wielkie dziś u nas święto i kto żyw, ten wali pod ten las...

Na drodze prowadzącej przez Moszczenicę pieszych jeszcze więcej. Na skraju wioski skręcamy w prawo, w drogę obficie wysypaną piaskiem. Kilkaset metrów przed nami ściana dużego lasu. Trudno przejechać obok dziesiątków zaparkowanych na poboczu aut, których wciąż przybiera. Przeciskamy się z pomocą klaksonu i wystawionej na szybko kartki z napisem „Prasa”. Do lasu nie więcej niż 200 metrów. Dopiero teraz dokładnie widać setki różnokolorowo ubranych ludzi i powiewających na wietrze flag o narodowych barwach. Przeważają w tym tłumie odświętne garnitury i parasole, ale sporo też postaci w strojach ludowych.

Wreszcie dojeżdżamy do miejsca, w którym drogę zagradzają nam dwa starodawne, metalowe słupy graniczne spięte biało-czerwoną szarfą i zwieńczone napisem: „Zamojskie wita”.

Na traktorowej przyczepie, udekorowanej narodowymi barwami i — obficie — zielenią, przygotowane trybuny i estradę zarazem. Cisną się wokół niej setki ludzi z ogromnym zainteresowaniem oczekujących na rozpoczęcie tego niecodziennego wiece. Nie przeszkadza nikomu glinkiasta maź pod stopami, każdy chce być jak najbliżej trybuny. Wreszcie ktoś z tyłu rzuca hasło. — Idą!..

Mazurek Dąbrowskiego w wykonaniu orkiestry dętej Biłgorajskiego Domu Kultury. W skupieniu, stojąc na baczność, każdy z uczestników uroczystości z uwagą przygląda się gościom, którzy zajęli miejsca na przyczepie. W chwilę później wszelkie wątpliwości rozwiewa oficjalna prezentacja.

— „Serdecznie witamy wojewodę przemyskiego Andrzeja Wojciechowskiego oraz sekretarza KW PZPR z Przemysła Zdzisława Januszewskiego i sekretarza KW PZPR z Zamościa Stanisława Szafrana, naczelników gmin... — płynie głos z głosników. Przewodniczących gminnych rad narodowych i przedstawicieli rad gminnych PRON nie trzeba bliżej przedstawiać — wszyscy ich tu dobrze znają, ale oficjalny protokół ma swoje prawa.

Podniosły moment odczytania uchwał Rady Państwa. Padają nazwiska mieszkańców obydwu gmin, których wieloletni trud i obywatelskie zaangażowanie uhonorowane dziś zostaną odznaczeniami państwowymi, a także regionalnymi. Z przyzwyczajenia skupiam się na nazwiskach mieszkańców naszego województwa. IGNACY KACZMAREK, PIOTR MRÓWKA, WŁADYSŁAW PASZEK, JAN NIEKARZ, KRYSZYNA RUCKA i PIOTR PRAĆAŁO otrzymują medale 40-lecia Polski Ludowej, a STANISŁAW BRZYSKI, HENRYK GOCH, BRONISŁAW JABŁOŃSKI, LEON JONIEC i JAN WITKO wchodzi w poczet wyróżnionych odznakami za „Zasługi dla województwa przemyskiego”.

Kilka minut przed piętnastą, coraz bliżej kulminacyjnego punktu programu uroczystości. Coraz więcej ludzi, kieruje się ku miejscu, gdzie drogą przegradza biało-czerwona szarfa. Wkrótce są już przy niej delegacje obydwu województw i gmin — każda ze swej strony. Staruszek z Moszczenicy tłumaczy nam, że dokładnie tu, gdzie stoimy, przebiegała granica pomiędzy zaborem rosyjskim i austriackim. Kiedyś strzegł jej graniczny kordon, a teraz zastąpiła go droga łącząca obydwie regiony, której nigdy przedtem nie było. Budowano ją przez długie lata, wspólnym — społecznym i państwowym — wysiłkiem. Naczelnik gminy Stary Dzi-



Za chwilę, po przecięciu wstęgi, delegacja z Woli Obszańskiej powita chlebem domowego wypieku gości z województwa przemyskiego.

(Dokończenie na str. 9)

WIĘCEJ MATERIAŁÓW — WIĘCEJ MIESZKAŃ

Zwiększenie produkcji materiałów budowlanych oraz pełniejsze wykorzystanie lokalnych zasobów surowcowych nabiera szczególnego znaczenia. Jeżeli chcemy budować więcej, szybciej i taniej, niezbędne jest uruchomienie wszelkich rezerw w tym zakresie. Temu zagadnieniu było poświęcone posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w dniu 30 lipca br.

MATERIAŁY BUDOWLANE. Ich produkcja zajmuje się kilka przedsiębiorstw, zrzeszeń i związków spółdzielczych oraz sektor prywatny. Elementy prefabrykowane wytwarzają: Fabryka Domów FD-6 w Przemyślu, Zakład Prefabrykacji Betonów w Radymnie i Zakład Produkcji Elementów Prefabrykowanych w Szówsku. W tym zakresie woj. przemyskie jest samowystarczalne. Dość znaczącą rezerwę produkcją posiada FD-6, trwają również prace nad wykorzystaniem elementów systemu WK-70 w budownictwie jednorodzinnych oraz towarzyszącym (szkoły, przedszkola, żłobki). Celem poprawienia izolacyjności ścian zewnętrznych budynków, pogrubiono warstwę izolacyjną w elementach budowlanych.

MATERIAŁY ŚCIENNE. Z tej grupy materiałów produkowane są u nas: cegła, bloczki betonowe, pustaki żużlobetonowe oraz płyty ściennie żelbetonowe. Plan produkcji cegły palonej w br. został określony na 32 mln jednostek ceramicznych, potrzeby zaś wynoszą ok. 71 mln. Mocno zużył się majątek trwały, cegielni, wyczerpują się również złoża gliny w Buszkowicach i Przemyślu, co po 1988 roku spo-

woduje dalszy spadek produkcji o ok. 4 mln zł j.c. Radykalna poprawa spodziewana jest dopiero po wybudowaniu nowego zakładu ceramiki budowlanej w Wylewie (planowana zdolność produkcyjna — 30 mln j.c. rocznie), gdzie w 1988 r. mają się rozpocząć prace wstępne.

KRUSZYWO. Z danych wynika, że niedobór kruszywa w br. wyniesie 175 tys. m sześć. (wydobyte — 525 tys. m sześć.). W najbliższych latach sytuacja powinna ulec poprawie, gdyż budowany jest zakład eksploatacji w Hureczku (zdolność produkcyjna — 120 tys. m sześć. rocznie) oraz czynione są starania o rozpoczęcie eksploatacji złóż w Babicach) ma to nastąpić w 1988 roku).

MATERIAŁY POKRYCIOWE. Roczne potrzeby w zakresie materiałów pokryciowych wynoszą ok. 160 tys. m kw., czyli są przeszło 6-krotnie większe niż produkcja lokalna (wytwarza się u nas jedynie dachówkę cementową). W celu poprawy sytuacji, zobowiązano m. in. Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych do modernizacji istniejących wytwórni, naczelników miast i gmin do udzielania pomocy już istniejącym, zaś Izbę Skarbową — do

rozważenia możliwości udzielenia producentom dachówki cementowej dalszych ulg w podatkach

WAPNO BUDOWLANE. Jego wydobyciem i przeróbką na terenie województwa zajmuje się wyłącznie przemysł. Ogólne potrzeby Przemyskiego szacowane są na ok. 10 tys. ton rocznie, zaś produkcja wynosi niespełna 500 ton (teoretycznie — możliwości istniejących zasobów w Woli Węgierskiej pozwalają na wydobycie 3 tys. t rocznie). Zwiększenie wydobycia wapna wymaga przeznaczania nowych terenów pod jego eksploatację. Naczelnicy Krzywicy, Horyńca i Narola rozpatrzają możliwości wykorzystania złóż wapieni, występujących w tych gminach. Eksploatacja wapieni w Bruśnie jest i będzie (przynajmniej w najbliższych latach) ukierunkowana na wydobycie kamienia budowlanego i drogowego.

GRZEJNIKI ŻELIWNE. Potrzeby województwa wynoszą ok. 47 tys. m kw., w tym dla społecznego budownictwa mieszkaniowego — 18 tys. m kw. W III kwartale br. Zakłady Automatyki „Mera-Polna” w Przemyślu rozpoczną produkcję grzejników żeliwnych, planowana ilość na ten rok — 20 tys. szt., na 1988 r. — 100 tys. szt. Wystarczyłoby to, łącznie z przydziałem resortowym, do pokrycia potrzeb województwa w tym zakresie.

DREWNO I MATERIAŁY DREWNOPOCHODNE. W Przemyskiem czynnych jest 29 tartaków. Roczny przerób 13 zakładów państwowych wynosi

162 tys. m sześć., zaś zdolność produkcją pozostałych szacowana jest na 150 tys. m sześć. Ilości te równoważą potrzeby, z wyjątkiem tarcicy twardej oraz iglastej lepszych klas, niezbędnej do wyrobu stolarki budowlanej oraz materiałów podłogowych. Przemyskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego zamierza w najbliższym czasie zmodernizować zakłady w Rudzie Różanieckiej i w Oleszycach.

STACJA PRZESYPÓWA CEMENTU I WAPNA. W latach poprzednich realizacja tego przedsięwzięcia miała różny przebieg. Dopiero po zainteresowaniu się nim, przez sosnowiecki „Policement” — szansa zakończenia tego zadania stała się realna. W pierwszym etapie (czyli do końca br.) ma być uruchomiona stacja przesypu cementu, w drugim — wybudowana paczkownia cementu i wapna.

Egzekutywa KW PZPR podkreśliła, że realizacja przedsięwzięć zmierzających do zwiększenia produkcji materiałów budowlanych w Przemyskiem, musi znajdować się w kręgu zainteresowania i nadzoru ze strony organów administracji państwowej oraz organizacji i instancji partyjnych, które powinny sięgać również do środków dyscyplinujących. Nadzórny bowiem celem jest ciągły postęp w zapokajaniu potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa.

(woj.)



10 SIERPANIA

PROGRAM I

- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Kino Teleferii: „Dziewczyna i chłopak”
- 9.45 Przygoda z Nową Gwineą
- 10.10 Program folklorystyczny
- 10.30 Dziennik TV
- 10.40 Letni Przegląd Teatru TV: „Granica” Z. Nałkowskiej
- 11.55 Przegląd ludowych zespołów artystycznych
- 12.10 Muzea i galerie: Łańcut
- 12.40 Poradnik rolniczy
- 13.10 Muzyczny portret: Jadwiga Romańska
- 13.40 Pierwszy Polak w Japonii
- 14.30 „ORP Warszawa” — reportaż
- 15.00 Dziennik TV
- 15.10 Telewizyjna lista przebojów
- 15.30 Trybuna sejmowa
- 16.00 „Wielka miłość Balzaca” (2) film fab. TP
- 17.25 Studio Sport
- 18.15 Losowanie Dużego Lotka
- 18.25 Świat z bliska
- 19.00 Bolek i Lolek
- 19.10 Z kamerą wśród awlerząt
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Przedział morderców” — franc. film krym.
- 21.30 Czas
- 22.00 Dziennik TV
- 22.05 Sopot '84: Alfredo Rodriguez
- 22.30 Studio Sport
- 23.35 „Rzecz niesamowita” — ang. film fab.

PROGRAM II

- 16.00 Dziennik TV.
- 16.10 Wideoteka
- 16.30 Podróże na szer. 16 mm
- 17.15 Mragowo'85
- 18.30 Kronika z Krakowa
- 19.00 Krasnoludki są na świecie
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Łańcut '85: Wieczór mistrzów
- 20.45 Mragowo'85
- 22.15 „Musashi” jap. film fab.
- 23.00 Dziennik TV
- 23.05 Galeria Dwójki

11 SIERPANIA

PROGRAM I

- 8.30 Tydzień
- 9.00 Kino Teleferii: „A wszystko zaczęło się od kota” film. radz.
- 10.15 Estrada folkloru
- 10.30 Dziennik TV
- 10.35 „Zapomniana podróż” — ang. film dok.
- 11.50 Jarmark Dominikański (1)
- 12.25 Siedem anten
- 13.25 Kraj za miastem
- 13.50 Tandeta na pchlim targu
- 14.15 Telewizyjny koncert ży-czeń
- 15.00 Dziennik TV.
- 15.15 „O czym się nie mówi” — pol. film arch.
- 17.00 Jarmark Dominikański (2)
- 17.30 Studio Sport
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Diana” (8) — ang. film fab.
- 21.15 Klub międzynarodowy
- 21.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
- 22.25 Sportowa niedziela
- 23.25 Dziennik TV

PROGRAM II

- 13.40 „Diana” (9) — dla niesłyszących
- 14.30 Peryskop
- 15.00 Lokalny koncert życazeń
- 15.30 Program publicystyczny
- 16.00 Dziennik TV
- 16.05 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Włocławek (1)
- 16.20 „Kino-Oko”
- 17.05 „Jeździec w czarnej masce” film hiszp.
- 18.10 Jutro poniedziałek
- 18.30 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski (2)
- 18.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio Sport
- 20.55 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski (3)
- 21.25 Dziennik TV
- 21.30 Mragowo'85
- 22.15 „Bracia Lautensack” (4) — film fab. NRD
- 23.05 Na pięć minut przed snaniem



ZDARZENIA

• Uroczyste obchodzone 90-lecie ruchu ludowego w Laszkach. W zorganizowanej z tej okazji akademii — połączonej z rozwinięciem sztandaru organizacyjnego — udział wzięli m. in. sekretarz NK ZSL, prezes WK ZSL Roman Szarek. W okolicznościowym referacie nawiazano do bogatych tradycji ruchu ludowego i jego miejsca w walce o wyzwolenie narodo-we i społeczne oraz w procesie współtworzenia ludowej

państwowości w naszym kraju. Wiele miejsca poświęcono również zbliżającym się wyborom do Sejmu PRL.

• Od 23 lipca do 17 sierpnia br. Inspekcja Robotniczo-Chłopska kontroluje zasadność przydziału mieszkań spółdzielczych w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie oraz kwaterek w miastach i miasteczkach województwa.

• 29 lipca br. w ciągu niespełna 5 godzin wybuchły na terenie województwa 3 pożary, pociągając za sobą straty rzędu 2,5 mln złotych. W Narolu ogień strawił stodołę i meble — z dymem poszło 800 tys. zł, w Dębowie spalił się budynek mieszkalno-gospodarczy (wysokość strat taka, jak w poprzednim przypad-

ku), a w Dąbrówce 7-letnie dziecko podpaliło stodołę, która spłonęła wraz ze sprzętem rolniczym — tu ogień pochłonął 750 tys. zł.

• Do 28 lipca skupiono 2 379 ton rzepaku. W magazynach GS i PZZ zrobiło się ciasno z powodu trudności transportowych. PKP nie podstawił bowiem wagonów, a dzieje się tak dlatego, że zakłady tłuszczowe w Boda-czowie nie mogą uporać się z przetwórstwem. „Duże żniwa” dopiero się zaczynają. Kosz się jęczmień ozimy i żyto. Skup jest jeszcze minimalny (z końcem lipca wynosił ok. 200 ton ziarna).

• Na XII Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, w którym udział wzięło 2,7 tys.

młodzieży z kraju i z zagranicy, zaprezentowano 70 programów. Złote „świętokrzyskie jodły” przypały w udziale m. in. zespołom „Ars Antiqua” i „Akord” z Radymna.

• Na letni wypoczynek przybyła do Przemyśla 100-osobowa grupa radzieckich pionierów. Taka sama grupa harcerzy z Przemyskiej Komendy Chorągwi ZHP wyjechała do Brzuchowic (koło Lwowa).

• W ciągu 7 miesięcy br. przez przejście kolejowe i drogowe w Medyce granicę przekroczyło 348 825 osób. W lipcu br. było ich 128 359. W pierwszym dniu sierpnia kolejka samochodów ustawionych przed przejściem granicznym mierzyła ok. 4 km.



Gdzie? kiedy?

LUBACZÓW
Lubaczowski Dom Kultury
8, 10, 11 i 13 VIII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

PRZEMYŚL
Wojewódzki Dom Kultury
9 i 10 VIII, godz. 18 — Dyskoteka dla dorosłych.
14 VIII, godz. 18 — Spotkania w Klubie Psychotroniki i w Klubie Szaradzystów „Przemek”.
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
Wystawa malarstwa Bolesława Hemperka.
Wystawa fotograficz-

na pt. „Powstanie warszawskie”.
WOJEWÓDZKA Biblioteka Publiczna

Pokonkursowa wystawa prac dzieci pt. „Moja miejscowość w 40-leciu”
Klub Osiedlowy PSS-PSM

8 VIII, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.

9 VIII, godz. 18 — Projekcja bajek dla dzieci.

Plac Cyrkowy
7—14 VIII — Program cyrku „KASKADA”.
Premiera o godz. 19, w pozostałe dni przedstawienia o godz. 18, a w sobotę i niedzielę o 14 i 18.

PRZEWORSK
Przeworski Dom Kultury
10 VIII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.
13 VIII, godz. 17 — Spotkanie w Kole Filatelistów (sala nr 9).

Komunikat wojewody przemyskiego

Zgodnie z art. 27 ust. 1 ustawy z 12 lipca 1984 r o planowaniu przestrzennym (Dz.U. nr 35, poz. 185)

informuję, że

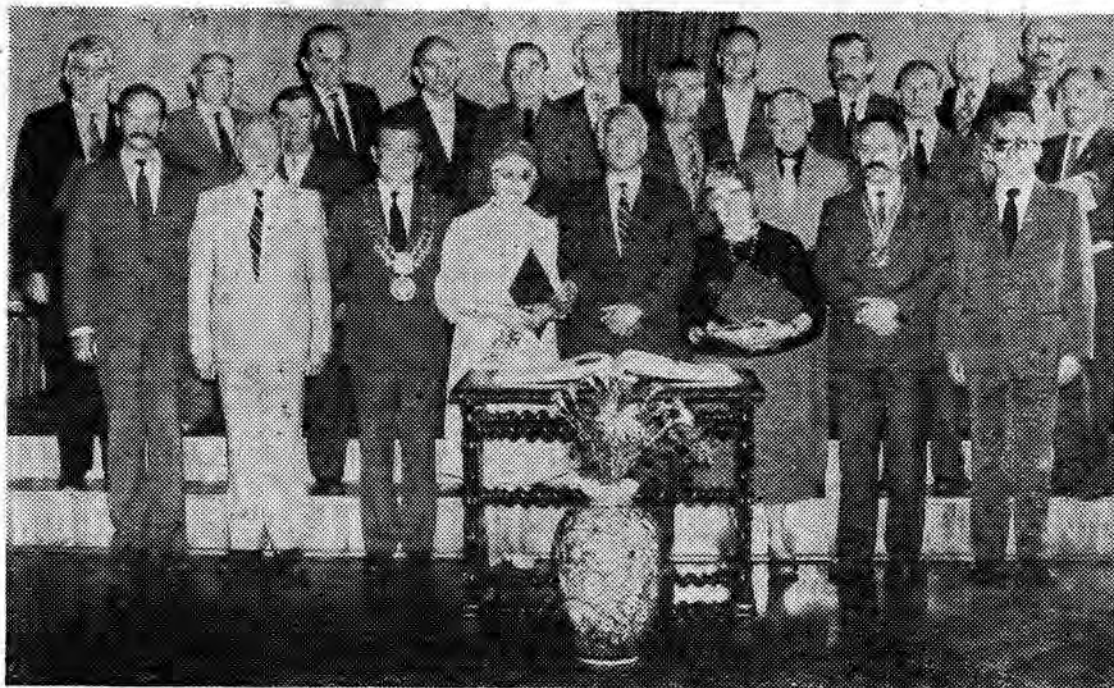
WOJEWÓDZKIE BIURO PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO W PRZEMYŚLU PRZYSTĄPIŁO DO SPORZĄDZANIA ZAŁOŻEŃ ORAZ AKTUALIZACJI MIEJSCOWEGO PLANU OGÓLNEGO ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO MIASTA PRZEMYŚLA — PERSPEKTYWA NA ROK 2000.

Zainteresowane organy administracji państwowej, organizacje, przedsiębiorstwa i osoby fizyczne mogą zgłaszać uwagi i wnioski dotyczące zagospodarowania miasta w terminie do 15 września 1985 roku na adres:

WBPP — Przemyśl, ul. Matejki 1.

K-112/1

Zasłużeni dla Przemysła



Postanowieniem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Przemysłu do „Księgi zasłużonych dla Przemysła” wpisano następujące osoby:

ALFREDA CZERNEGO — za duży wkład pracy w rozwój spółdzielczości spożywców „Społem” oraz życia kulturalnego miasta;

MICHAŁA CZUBIŃSKIEGO — za długoletnią i ofiarną działalność społeczną w organach przedstawicielskich i samorządzie mieszkańców;

JANA DUDKA — za wybitne zasługi w pracy pedagogicznej oraz działalności społecznej;

PAULINĘ FARBOTNIK — za wybitne zasługi w pracy pedagogicznej oraz działalności społecznej;

HELENĘ HAWLICKĄ — za wybitne zasługi w pracy pedagogicznej i w działalności w Związku Nauczycielstwa Polskiego;

EMILIANA JAGUSTYNA — za osiągnięcia w długoletniej pracy zawodowej i działalności społecznej w spółdzielczości mieszkaniowej;

STANISŁAWA KOLASZKO — za osiągnięcia w długoletniej pracy zawodowej i działalności społecznej;

JULIUSZA KOWAŁA — za osiągnięcia w długoletniej pracy w przemyskiej służbie zdrowia oraz w rozwoju życia kulturalnego miasta;

HENRYKA OBODĘ — za osiągnięcia w długoletniej pracy zawodowej i działalności społecznej;

JANA PAJAKA — za zasługi w działalności na rzecz ochrony

środowiska naturalnego oraz w pracy społecznej;

STANISŁAWA PAPIERNIKA — za wybitne zasługi w pracy pedagogicznej oraz długoletniej działalności społecznej i w organach przedstawicielskich;

MARIANA PIECHNIKA — za duży wkład w rozwój sportu w Przemysłu oraz ofiarną działalność wychowawczą;

MICHAŁA PÓGORZELCA — za długoletnią i efektywną działalność społeczną w organach przedstawicielskich i samorządzie mieszkańców;

TADEUSZA WZIATKA — za osiągnięcia w długoletniej pracy w zawodzie farmaceuty oraz w działalności społecznej;

TADEUSZA ZAWITOWSKIEGO — za osiągnięcia w długoletniej pracy zawodowej i działalności społecznej.

Walka o uśmiech Fortuny

Wprowadzić „pieniądze szczęścia nie dają” — i inne dobra materialne też — ale coś tu się chyba nie zgadza, skoro z wywieszonym językiem uganiamy się za tym co nas wcale, ponoć, nie uszczęśliwia. Ostatnio, co sił w nogach gnamy do urzędów pocztowych, by błyskawicznie zdobyć fortunę — przy pomocy „Błękitnej”, czyli Międzynarodowej Loterii Dziennikarzy — w pudełku z „nieszczęśliwymi losami” prawdziwy ścisł: rzucam okiem na numery i szukam

ich na liście — oczywiście wszystkie mieszczą się akurat między tymi dwoma szczęśliwymi — a więc Fortuna, jak zwykle przeszła tuż obok. Ale, ale — ta pani od czasu do czasu uśmiecha się, aczkolwiek czyni to niezwykle rzadko. Tym razem swym uśmiechem obdarowała młodego dżentelmena, który w przemyskim Urzędzie Pocztowym na Zaszaniu wyciągnął szczęśliwy los z numerem 4852, który krył dwuosobowe wczasy w Bułgarii za 70 tys. zł. — I

zaraz wszyscy obecni na pocztę rzucili się do gry — jak poinformowała nas p. Mieczysława Awiorko, ze „szczęśliwego okienka” — ale, niestety, nikt już nie miał furtki. — Panie z poczty obawiają się teraz szturm, co nie ułatwia im pracy, jako że losy ciągnie się tam, gdzie załatwiane są inne pocztowe usługi.

Autorka niniejszego tekstu, stojąc w kolejce po losy — „pechowe”, jak się później okazało — podsłuchiwała takie oto rozmowy:

— **Wiesiek, zaczekaj chwilę; nie, albo idź sobie, ja ciągnę do skutku — zaparła się pani w różowej bluzeczce, dzierżąca w garści los z numerem, na który „zregenerowało się” 30 zł...**

— **Nie — informuje mamę nastolatka, po sprawdzeniu listy.**

— **Dobrze sprawdziłaś? — upewnia się rodzicielka. — Eee, szkoda grać — dorzuca. Ale na wszelki wypadek wysłała córkę po następny los...**

I tak oto powiększamy grono tych, którzy zapłacili „podatek od naiwności”, albo może — po prostu — nie podobali się Fortunie. Ona ponoć lubi uśmiechać się do szczęściarzy...

BS

Cebula przynosi życie



Sezon w „Pomonię”

Pełną parą pracuje przemyska „Pomona”. Owoce, oprócz wini, obrodziły znakomicie i w większości plany ich skupu przekroczone; w przypadkach gdy skup jeszcze trwa, spodziewane są znaczne nadwyżki. „Pod kreską” był w tym roku skup truskawek — plan wykonano tylko w 68,4 proc. Nadzwyczaj obrodził agrest: na planowanych 19 ton, skupiono go 41,5 tony. Przekroczono także plan skupu malin. Bardzo dobrze przedstawia się również skup porzeczek: w odniesieniu do czarnej odmiany tych owoców plan wykonano w 138 proc. (339,5 tony), a porzeczek kolorowych będzie prawdopodobnie o ponad 100 ton więcej niż pierwotnie zakładano.

— Skup idzie sprawnie i w naszych 15 punktach przyjmujemy wszystkie owoce — informuje kierowniczka Działu Zaopatrzenia Surowcowego „Pomony” EMILIA REPICH. — Nadwyżki przeobrażamy. Nie ma obawy, że coś nie będzie przyjęte. Zakładamy skup jabłek w ilości 4348 ton, śliwek węgierskich 573,2 tony oraz 106,8 tony renklod.

BS

Nikt nikomu nie przeszkadza

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Rolnictwa w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Korytnikach działa od 1983 r. i zrzesza blisko 80 proc. 200-osobowej załogi. Związkowcy nie mogą się poszczycić jakimiś spektakularnymi osiągnięciami; ich praca to m. in. udział w komisji rozdzielającej zakładowe mieszkania, przyznawanie statutowych zapomóg i — mówiąc ogólnie — zajmowanie się codziennymi problemami załogi, dbanie o poprawę warunków jej pracy. Działalność utrudnia nieco to, iż pracownicy WOPR rozrzucony są po całym województwie, nielato więc zorganizować np. zebranie ogółu związkowców.

— Chcemy pozyskać jeszcze nowych członków, a najlepszą do tego zachętą musi być nasza aktywna działalność — mówi przewodniczący zarządu związku KAZIMIERZ KORALEWICZ. — Dobrze układa się nam współpraca z dyrekcją, samorządem i organizacją partyjną. Jesteśmy ich równorzędnym partnerem...

(d)

Będziemy wdzięczni

Śmierć w rodzinie, to nie tylko ból i rozpacz, ale i mnóstwo czasochłonnych zabiegów związanych z organizacją pogrzebu. Zwyczajem jest to jedna gonitwa: do biura ewidencji ludności, do zakładu pogrzebowego, na cmentarz, do drukarni, do kwaciarni itd., itd. Jest ona szczególnie uciążliwa dla osób starszych, schorowanych, mało samodzielnych i niezbyt energicznych, które załatwianie wspomnianych formalności przyplacają nawet chorobą.

Dlatego też z nadzieją i ulgą należy przyjąć zapowiedź przemyskiego zakładu pogrzebowego PGK o planowanym wprowadzeniu usług kompleksowych, polegających na wyręczeniu rodzin zmarłych z tych wyżej wspomnianych uciążliwych obowiązków. Zdecydowano się na takie rozwiązanie mimo drastycznych braków kadrowych. Nie znamy jeszcze terminu wprowadzenia tej innowacji, tym niemniej już dziś kierujemy pod adresem PGK słowa uznania za sam pomysł.

Na marginesie dwa słowa o innej, a nie wykorzystywanej przez to przedsiębiorstwo szansie zdobycia dodatkowych wpływów, także w dewizach. Chodzi o stałą pielęgnację grobów zmarłych, których krewni żyją w innych miejscowościach kraju lub za granicą. Byliby chętni do opłacania takiej usługi nawet w twardej walucie ale, niestety, szkopał w tym, że nie ma jej kto wykonywać. A szkoda, bo skorzystałyby na wyglądzie nasze cmentarze, jak również państwowa kiesa...

(z)



DO WYGRANIA: 3 DOMKI JEDNORODZINNE, 25 SAMOCHODÓW, 15 MOTOCYKLI, 20 ŁÓDÓWEK, 5 ZAMRAZAREK, 20 SKIERÓWAN NA WZASY W BUŁGARII, TRAKTOR, 4 TELEWIZORY KOLOROWE „RUBIN”, 30 DYWANÓW, MOTOROWERY I INNE NAGRODY.



Po roku...

Tak zwane mieszane odczucia pozostały mi po sejmowej ocenie funkcjonowania ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Wydaje mi się, że takie odczucia musieli mieć posłowie, skoro w uchwale nie zawarli jednoznacznej oceny, a tylko enigmatyczne stwierdzenie, że realizacja ustawy „przebiega we właściwym kierunku”.

Możliwe, że rok to zbyt krótki okres dla generalnej oceny działania. Jednakże przykłady z wielu województw umożliwiają dokonanie pewnych uogólnień. Jedno jest pewne: władza lokalna otrzymała znacznie szerszy zakres uprawnień. Rady narodowe mogą bowiem samodzielnie decydować o wszystkich, istotnych dla regionu sprawach.

Pierwszą, poważniejszą próbą ich działania, stały się — po ukonstytuowaniu prezydów — sesje budżetowe. „Rozruch” pracy następował jednak powoli, dość nieśmiało, jakby z poczuciem niepełnej wartości uprawnień decy-

zyjnych i kontrolnych wynikających z ustawy z 20 lipca 1983 r. Po roku piastowania mandatu nie wszyscy radni mogą wykazać się aktywnością, a jeszcze mniej spośród nich tzw. zadziornością. Wielu ogranicza się do biernego udziału w posiedzeniach rad. Podejmując się spraw interwencyjnych, często zadowalają się niepełnymi bądź nieprzekonywującymi uzasadnieniami organów administracji. Sesje są przeważnie monotonne i najczęściej zabierają na nich głos wyłącznie specjaliści.

Wielu radnych skarży się na przypadki niereagowania przez dyrektorów przedsiębiorstw, a także kierowników instytucji i urzędów na ich zapytania i interwencje. Nagminnie przekracza się przepis nakazujący udzielenie odpowiedzi w ciągu 14 dni. Wiele negatywnych odpowiedzi nie zawiera uzasadnienia. Dezorganizuje to pracę radnym i sprawia, że niejedną z nich czuje się — ubrew swej woli — wykpiwanym radnym-bezradnym.

Niektóre rady nie otrzymują w tych sprawach wsparcia ze strony organów wykonawczych. W dalszym ciągu istnieją przykłady dominacji administracji nad radami.

Sprawowanie mandatu radnego wymaga nie tylko stałego i bliskiego kontaktu z wyborcami, lecz również wiedzy fachowej i ogólnej o problemach społecznych i gospodarczych. Potrzebna jest także znajomość techniki załatwiania spraw. Spora część radnych już to wszystko opanowała. W tym upatrują nadzieję na ożywienie rad w przyszłości. W ciągu drugiego roku kadencji powinni oni wykazać większą aktywność. Okres tzw. stażu radni mają chyba już za sobą. Przed nimi więc czas intensywnych działań na rzecz regionów.

Sądzę więc, że drugi rok działania ustawy będzie decydujący. Jeżeli radni — bogatsi o doświadczenia pierwszego roku — staną się bardziej zadziorni, zaś my, wyborcy, bardziej wymagający, nasze obywatelskie i indywidualne kłopoty staną się mniej uciążliwe, a być może ustąpią miejsca sukcesom.

STEFAN ATENSKI

Jak realizowany jest w Przemysłu program wyborczy

Zbliżające się wybory do Sejmu są okazją do rozliczenia dotychczasowej realizacji programów wyborczych postawionych przed radami narodowymi w roku ubiegłym.

Analizę wykonania w Przemysłu zadań na lata 1984—85 przedstawiamy w oparciu o stanowisko Rady Miejskie PRON. Wiele spośród zawartych w tym opracowaniu zagadnień znajdowało już swoje odbicie na łamach naszego tygodnika, jednak nie pomijamy ich, by dać Czytelnikowi pełny obraz przebiegu realizacji programu wyborczego w tym mieście.

● Nie nastąpiła odczuwalna poprawa zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, co głównie dotyczy budownictwa spółdzielczego. Zakończono budowę bloków mieszkalnych na osiedlu Kazanów. Wybudowano szereg bloków na osiedlu Kosynierów II i Wieniawskiego. Ale wejście na nowe tereny jest utrudnione (rażącym przykładem jest odwiekająca się sprawa przeniesienia tartaku z ul. Borelowskiego).

● W ramach budownictwa jednorodzinnego, które również napotyka duże trudności, realizowanych jest 40 domów na osiedlu Wysokie Góry i przy ul. Gezy Gyoniego.

● Mimo wielokrotnie podejmowanych działań przez wojewódzkie i miejskie władze polityczne i administracyjne, w dalszym ciągu utrzymuje się bardzo niekorzystna sytuacja w handlu, co w głównej mierze dotyczy artykułów spożywczych. Występują dość często zakłócenia w dostawach pieczywa, mleka i innych podstawowych produktów. Funkcjonowanie sklepów (a szczególnie godzin ich otwarcia) jest przedmiotem powszechnej krytyki.

● Z dużym opóźnieniem przebiegają prace przy budowie tzw. „zielonego rynku” i istnieje obawa, że kolejny termin nie zostanie dotrzymany.

● Przyspieszono prace przy budowie zakładu uzdatniania wody i istnieje prawdopodobieństwo, że będzie on oddany do eksploatacji dopiero w 1987 r.

● Kotłownia Rejonowa dla Zasilania ma być uruchomiona w 1985 r., jednak bardzo poważnym problemem jest zakończenie budowy

bocznic kolejowej oraz ciepłociągów do poszczególnych osiedli.

● Niezmiernie istotną sprawą jest budowa nowego wysypiska śmieci. W bieżącym roku podjęto drażnienie studni na terenie planowanego wysypiska, natomiast brak jest dokumentacji na dalsze prace i nie ma dotąd wykonawcy tej dokumentacji.

● Stwierdza się istotny postęp w budowie piekarni mechanicznej przy ul. Zamojskiego, która w grudniu br. ma podjąć produkcję. Również w grudniu br. zakończony zostanie remont piekarni nr 1.

● Rozpoczęta — przed planowanym terminem — budowa nowoczesnej mleczarni przebiega prawidłowo.

● Istotny postęp stwierdza się w budowie i remontach placówek oświatowo-wychowawczych, choć występuje opóźnienie w rozpoczęciu budowy przedszkola przy ul. Leszczyńskiego. Ustalono lokalizację Zespołu Szkół Muzycznych oraz zlecono opracowanie studium programowego.

● Nie zostanie oddany w 1985 r. — mimo wcześniejszych zapewnień — most na Sanie. Sposób prowadzenia budowy jest przykładem nieodpowiedniej organizacji i koordynacji wykonywanych prac oraz budzi sprzeciw społeczny z uwagi na słabące tempo robót i bardzo duże trudności komunikacyjne miasta. Nie są podejmowane odpowiednie działania w celu wykonania w krótkim czasie dróg dojazdowych do mostu i przebudowy wiaduktów. Prace te powinny być wykonywane równolegle, a nawet wyprzedzać budowę samego mostu.

● Nie wznowiono budowy zajazdu turystycznego przy ul. Lwowskiej, co opóźni poprawę bazy turystycznej. Rozpoczęcie tej inwestycji warunkują środki finansowe, których Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „SAN” nie może wypracować we własnym zakresie, przy równoczesnym braku dotacji centralnych.

● Powołano Społeczny Komitet Budowy Krytej Pływalni i ustalono lokalizację basenu.

● Kontynuowane są prace przy remoncie zamku. Ich zakończenie powinno nastąpić w 1987 r. Wykonany jest również remont wieży zegarowej. W niedługim czasie do odbudowanej kamieniczki Rynek 4 wprowadzi się Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

● Realizując program wyborczy Miejska Rada Narodowa w Przemysłu, na sesjach odbytych w maju i czerwcem bieżącego roku, omówiła problemy ochrony zdrowia, ochrony środowi-

ska oraz przestrzegania prawa i porządku publicznego. Podjęła uchwały zobowiązujące konkretnych adresatów do odpowiednich działań. Jeżeli chodzi o ochronę zdrowia, to stwierdzić należy, że istnieje znaczny postęp w budowie Szpitala Wojewódzkiego. Oddano do użytku przychodnię przy ul. Grunwaldzkiej. Kontynuowana jest budowa żłobka na Kazanowie oraz apteki przy ul. Lelewela, choć uruchomienie tej ostatniej wydłuża się. Duże jest również zaawansowanie prac przy remoncie szpitala przy ul. Słowackiego oraz wobielcie na Lipowicy. Występuje nadal brak lekarzy wielu specjalności, szczególnie radiologów, okulistów, stomatologów. Zachodzi również potrzeba rozpoczęcia w przyszłej pięcioletniej budowy wielospecjalistycznej przychodni lekarskiej.

MRN zobowiązała prezydenta do opracowania projektu programu ochrony środowiska na lata 1986—1990. Zobowiązała również określić organy do podjęcia skutecznych działań w celu zapobiegania negatywnym zjawiskom patologii społecznej, zwalczania pasożytnictwa, przestępczości, alkoholizmu i innych plag społecznych.

● W dalszym ciągu pewne zastrzeżenia budzi sposób załatwiania interpelacji, wniosków i postulatów zgłaszanych przez radnych i samorząd mieszkańców. Nie zrealizowano w pełni punktu programu dotyczącego przyjmowania obywateli przez prezydenta miasta w siedzibach komitetów osiedlowych, administracjach budynków mieszkalnych i zakładach pracy.

Rada Miejska PRON stwierdza, że mimo pewnych postępów w realizacji programu wyborczego, sytuacja w wielu dziedzinach jest niezadowolająca i wymaga podjęcia zdecydowanych działań celem usunięcia zaniedbań, opóźnień i nieprawidłowości. Działania takie są niezbędne, gdyż wybory do Sejmu PRL powinny odbywać się w sprzyjającej atmosferze społecznej, zapewniającej pełne poparcie dla Deklaracji Wyborczej PRON i masowe uczestnictwo w kampanii wyborczej i samym akcie głosowania.

Rada Miejska PRON zwraca się do sygnatariuszy PRON w Przemysłu, Miejskiej Rady Narodowej, prezydenta oraz kierowników i prezesów przedsiębiorstw i spółdzielni zobowiązanych do zapewnienia mieszkańcom podstawowych potrzeb bytowych, o skoncentrowanie się na realizacji programu wyborczego i programu działania Miejskiej Rady Narodowej.

Czytanie ordynacji

Wybory Kowalskiego

Kowalski cały w nerwach. Wybory tuż tuż, kalendarz wyborczy odmierza czas, ordynacja na ustach wszystkich, a on ciągle myśli jeszcze odtęć z obwodem, konwent z komisją i dwa rodzaje list. Owszem, coś niecoś już wie. Zna główne zasady ordynacji, słyszał, że jest ona krokiem naprzód, a zarazem uwzględnia realia. Czytał też o drodze do mandatu potencjalnego kandydata na posła. Kowalski chce jednak wreszcie poznać status, wyborcy, usłyszeć jak ma się zachować przed, w trakcie i ewentualnie po 13 października?

Uprawnienia wyborcy gwarantują szczegółowe przepisy ordynacji. Jest oczywiste, że zakres w jakim się z nich skorzysta zależy w głównej mierze od Kowalskiego. Jest różnica, czy będzie on wybierał czy tylko głosował? Czy zechce skorzystać z maksimum przysługujących mu uprawnień, czy zaledwie wrzucić do urny kawałek papieru? Jeśli planuje to drugie, jego wiedza może ograniczyć się do technicznych podstaw. Oto one.

Najpóźniej w 28 dniu przed dniem wyborów zostaną wyłożone do publicznego wglądu (w lokalach komisji wyborczych) spisy wyborców. Warto wówczas sprawdzić, czy wśród wielu innych nazwisk nie zabrakło Kowalskiego. Gdyby tak było — należy ten fakt reklamować, aż do wniesienia sądowej skargi.

Po raz drugi wystarczy pojawić się w lokalu obwodowej komisji wyborczej 13 października, między godz. 6 a 22, z dokumentem stwierdzającym tożsamość. Otrzyma się wówczas karty do głosowania z wyodrębnionymi kandydatami: osobno z listy krajowej (50 nazwisk — tyle ile mandatów) i osobno z okręgowej (po 2 kandydatów na 1 mandat). Nazwiska osób na które się głosuje pozostawiamy nie skreślone. Jeśli z pary pretendującej do jednego mandatu nie skreślimy nikogo — oznacza to oddanie głosu na tego kandydata, którego nazwisko umieszczone jest w pierwszej kolejności. W głosowaniu na kandydatów z listy krajowej wyborca oddaje na nich głos, jeśli nazwiska pozostawia nie skreślone. Warto też wiedzieć, że np. dopisanie na karcie innego nazwiska lub przekreślenie wszystkich nazwisk umieszczonych nie czyni głosu nieważnym. Dzieje się to jedynie wtedy, gdy głos oddano na karcie innej niż urzędowa, bez pieczęci lub kartę taką przedarło całkowicie na dwie lub więcej części.

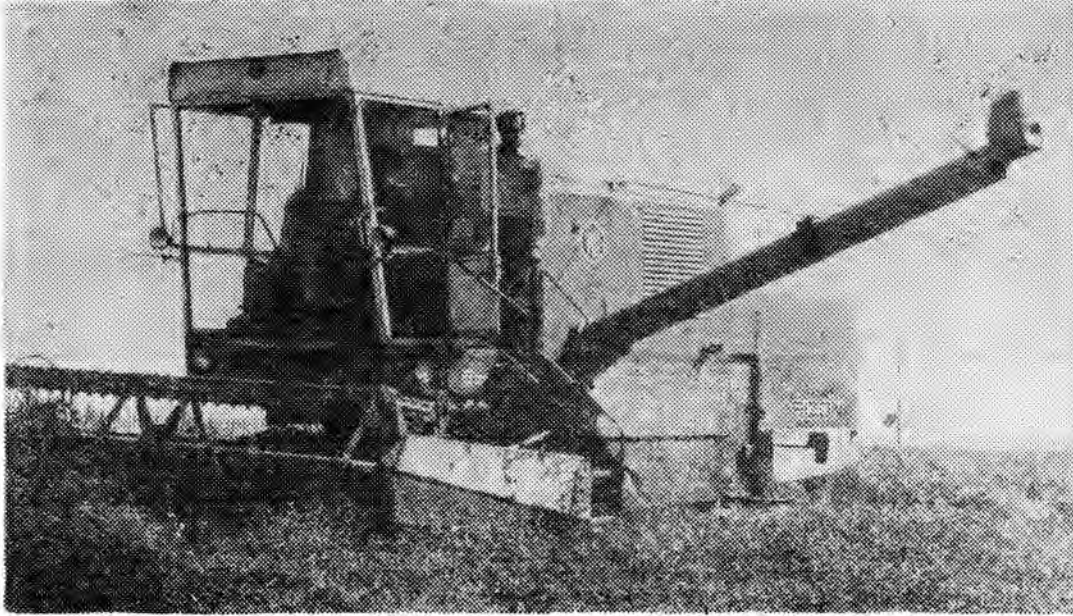
Po otrzymaniu kart do głosowania wyborca ma prawo (choć nie obowiązek) udania się do pomieszczenia za zasłoną urządzonego w każdym bez wyjątku lokalu wyborczym. Pozostaje głosować. A — jeśli zajdzie taka potrzeba uzasadniona naruszeniem prawa wyborczego — Kowalski może skorzystać z nowego uprawnienia ordynacji i złożyć protest do Sądu Najwyższego.

Myślę, że przytoczone szczegóły będą w dniu głosowania powszechnie znane. Właśnie głosowania, czynności na tyle prostej i od lat powtarzanej, że błędem byłoby zadłużanie Czytelników dłuższym wywodem. Czym innym jest wybór: świadomy, z przekonaniem, człowieka, którego zna i któremu się ufa, że spełni pokładane w nim nadzieje.

Czy Kowalski znalazł czas i ochotę, by w swoim środowisku poszukać ludzi, którym warto uorować drogę do mandatu deputowanego? Czy niebawem przybędzie na zebranie konsultacyjne, by poddać kandydata najwyższej próbie, zmusić do polemiki, a w rezultacie poznać jego poglądy, wartość charakteru i umysłu? Czy będzie miał odwagę powiedzieć wprost jemu i innym zebrany obywatelom: „według mnie, Kowalskiego, pan się nie nadaje” lub „postawmy na niego — Kowalski wam to mówi”? — wiedząc, że takie zdanie może przekreślić szanse innych? Przed dniem wyborów, tych kilka osobistych dylematów — Kowalski musi rozstrzygnąć sam.

ALEKSANDER CHECKO

O żniwa bez pożarów



Rolnicy zapomnieli już o tzw. małych żniwach i zajęci są obecnie zbieraniem zbóż. Zdjęcie to wykonano 24 lipca br. w Zakładzie Rolnym w Zapalowie, należącym do PGR Makowsko. Przy sprzące rzepaku pracowali wówczas kombajnista Stanisław Cienki i brygadziści polowy Eugeniusz Hawryszko.

Żniwa i omloty — to okres, w którym pożary wyrządzają gospodarce rolnej olbrzymie straty. Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej w Przemyślu przypomina o konieczności zachowania przepisowych odległości przy ustawianiu stert i stogów, które wynoszą:

- od wszelkich budynków w gospodarstwach indywidualnych — 30 m, a jeżeli położenie lub wielkość działki nie pozwala na zachowanie tej odległości, wówczas odstępy winny wynosić od budynków — 20 m, od dróg publicznych — 30 m;
- od lasów, zagajników i innych terenów zadrzewionych — 100 m;
- od torów kolejowych — 100 m;
- od urządzeń i przewodów linii elektrycznych wysokiego napięcia oraz innych napowietrznych linii elektrycznych — 35 m;
- między stertami bądź parami stert, stogów, brógów, słomy i siana w indywidualnych gospodarstwach rolnych — 30 m, przy czym odległość między stogami w parach nie powinna być mniejsza niż 6 m;
- sterty, stogi lub brogi na ścierniskach powinny być oborane w promieniu 5 m.

Podczas prac żniwnych i omlotowych należy przestrzegać zasad bezpieczeństwa pożarowego. Pracujące silniki spalinowe należy tak ustawiać, aby iskry, dym lub spaliny znoszone były z wiatrem w kierunku przeciwnym od stert, stogów, brógów i budynków. Odległość miejsca ustawienia silnika spalinowego od sterty, stogu, brogu lub budynku, w którym dokonuje się omlotów, powinna wynosić co najmniej 10 m. Miejsce przeznaczone na ustawienie silnika spalinowego należy oczyścić z przedmiotów palnych, a maszyny używane przy omlotach ustawić na twardym podkładzie i zaopatrzyć w liny lub łańcuchy, mogące służyć do ich odciągnięcia na wypadek pożaru.

Silniki elektryczne nie okapturzone, używane do omlotów, należy ustawiać w odległości co najmniej 5 m od stert, stogów, brógów i budynków, w których dokonuje się omlotów.

Zapasy materiałów pędnych (w ilości nie przekraczającej jednodniowego zapotrzebowania) powinny być przechowywane w zamkniętych nie tłukących się naczyniach, w odległości co najmniej 10 m od miejsca omlotów. W indywidualnych gospodarstwach rolnych należy przygotować beczkę z wodą o pojemności co najmniej 100 l, wiadro i tłumiec albo gaśnicę i tłumiec.

Aktywista z Rokietnicy

ADAM DYŁ ma już, a może dopiero, 27 lat i znany jest w środowisku nie tylko z racji pełnienia obowiązków kierownika USC w Rokietnicy oraz „szczęśliwej ręki” w kójarzeniu par małżeńskich, ale także z dużej aktywności. Kilkunastoletnie doświadczenie, umiejtność zjednywania ludzi, organizatorska pasja — to atuty, które przynoszą mu uznanie. Jest też członkiem centralnych i wojewódzkich władz ZSMP.

Bliskie mu są zwłaszcza sprawy życia i pracy młodzieży wiejskiej. Zna bowiem jej problemy, radości i kłopoty na wylot i mówi o nich przy różnych okazjach. Jedną z wielu był IV Zjazd ZSMP. — Zabierając głos na tym forum skoncentrowałem się na roli naszego związku w rozwoju wsi i rolnictwa. Proces starzenia się wsi nie ustaje, młodzi uciekają do miasta, a przecież ktoś musi produkować chleb... W województwie przemyskim rolnictwo jest rozdrobnione — najczęściej gospodarstw to 3,5 ha — i aby mu skutecznie pomóc, trzeba bardzo zdecydowanych i konkretnych działań. Słży temu powinny między innymi dogodne warunki kredytowania oraz nie tak częste i w nieodpowiednim czasie przeprowadzone zmiany cen. Inwestowanie w rolnictwo to proces długi i kosztowny. Przesławienie produkcji odbija się wyraźnie na jej wielkości i jakości, a przede wszystkim na dochodach. Rolnictwo nie zmógł zbyt częstych, choćby najlepszych zmian... Przemysł nadal nie zapewnia dostatecznych do-

staw środków produkcji. Na dobrą sprawę nie ma obecnie maszyn i sprzętu odpowiedniego dla małych czy też podgórskich gospodarstw, a takich u nas bardzo dużo. Ich produkcją mogłoby się np. zająć rzemiosło, trzeba mu tylko stworzyć dogodne warunki, zapewnić surowiec... Wiem bardzo pozytywnie ocenia przyspieszenie programu rozwoju przemysłu rolno-spożywczego i przetwórczego. Widzi w nim szansę właściwego wykorzystania pól podgórskich i zlikwidowania przysłowiowych już klęsk urodzajów. Powinny to być nie od razu giganty, a zakłady mniejsze, zlokalizowane tam, gdzie jest największa baza surowcowa. Jakże są w tym zakresie potrzeby w naszym województwie — wszyscy wiedzą. W nowoczesnym rolnictwie dużo do zrobienia mają władze wojewódzkie i terenowe. Życie jednak — nie po raz pierwszy zresztą — udowadnia, że mimo szczyrych chęci, wiele regionów, także nasze województwo nie stać na finansowanie z własnego budżetu inwestycji rolnych, zwłaszcza w zakresie socjalno-bytowym. Aby te dysproporcje wyrównać, wskazane by było utworzenie centralnego funduszu (takiej finansowej rezerwy) m. in. na meliorację gruntów czy zaopatrzenie wsi w wodę. Poprawa warunków bytowych, to — obok oplacalności rolnictwa — podstawowy warunek wiązania młodych ludzi ze wsią. W naszym województwie rokrocznie przeznaczają się z budżetu 40 procent na rolnictwo. To bardzo dużo, a mimo tego tylko 20 procent gospodarstw instaluje wodociąg, czyli dwukrotnie mniej niż wynosi średnia krajowa. Mamy świadomość, że w tych sprawach wiele do zrobienia mają środowiska wiejskie — ich zaangażowanie, umiejtność współdziałania, aktywność samorządów rolniczych i spółdzielczych. Przeobrażać więc muszą wszyscy, a sami rolnicy przede wszystkim.

B. SZAFRANIEC

Doradztwo musi wynikać z potrzeb

Wielu czytelników — zwłaszcza wiejskich — uważa, że dla służb doradczych okres żniw to tzw. martwy sezon. Prawda to jednak tylko częściowa, w lipcu bowiem służby doradcze Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Korytnikach zajmowały się np. problemem wapnowania gleb. Od lat bowiem coś tu szwankuje — raz brakuje nawozu, innym zaś razem nie ma go czym roz-

potrzeby w zakresie wapnowania są w Przemyślu ogromne, ok. 62 proc. gleb jest bowiem kwaśnych lub bardzo kwaśnych. Na wielu z nich nie wystarczy wysiać wapno raz na jakiś czas, zabiegowi temu muszą być one poddawane systematycznie. Niestety — od lat województwo otrzymuje ledwie połowę potrzebnego nawozu, dlatego kieruje się go na pola najbardziej zakwaszone (m. in. w gminach Adamówka, Bircza, Sieniawa i Wielkie Oczy). Bywa jednak i tak, że wapno jest, ale SKR-owski sprzęt zajęty jest wykonywaniem innych, bardziej intrygujących usług (nieraz zresztą nie dla rolnictwa).

Zakwaszenie gleb wpływa na coraz większe zachwaszczenie upraw. I tu ródzi się pytanie: dlaczego tak opieszale są działania zmierzające do uruchomienia kopalni w Bruśnie? Są tam bowiem znaczne pokłady wapna magnezowego, którego przemyskie gleby bardzo potrzebują. Okoliczni rolnicy co prawda biorą jego niewielkie ilości przy okazji pozysku kamienia, ale ma ono zbyt dużą granulację. A kiedyś wydawało się, że do wydobycia wapna w Bruśnie jest już tak blisko — podobno zakupiono nawet część potrzebnych urządzeń.

Skoro brakuje wapna fen-

kowego i węglanowego, to lepiej winno być wykorzystywane wapno defekacyjne, powstające przy przerobieniu buraków cukrowych. Spore jego ilości otrzymuje się co roku w Cukrowni „Przeworsk”, nie zawsze jest jednak ono właściwie zagospodarowane. Ze względu na znaczne koszty transportu winni z niego korzystać okoliczni rolnicy, przy czym wapno to musi przynajmniej kilka miesięcy leżakować na przymie. Ale tutaj zdarza się i tak, że SKR zwozi go na przymie do wsi (na ten cel spółdzielnia otrzymuje dotację), a później o wapnie zapomina się i nie rozwozi się go na pola, a hałda porasta chwastami.

Aby poznać strukturę gleb, konieczne jest opracowanie mapek obrazujących stopień ich zakwaszenia oraz zawartość mikroelementów (azotu, potasu, fosforu i magnezu). Próbkę gleb pobierają służby WOPR, same zaś badania wykonuje Okręgowa Stacja Chemiczna - Rolnicza w Rzeszowie. W oparciu o gotowe mapki opracowuje się tzw. zalecenia nawozowe. Jeśli rolnik chce mieć obraz stanu zasobności swoich gleb, to powinien zwrócić się do pracownika WOPR o pobranie próbek (przyniesie mu to w efekcie konkretne zalecenia nawozowe). Każdy pracownik terenowy WOPR posiada kwasomierz polowy i od razu na polu może dokonać próby. Mapki zasobności gleb ma każda gmina, ale indywidualne tylko 6 tys. gospodarstw (na 57 tys. ogółem w województwie), z których ponad połowa ściśle współpracuje z WOPR.

Rolnicy często pytają — co się stało z agronomami, którzy mieszkali na wsi oraz często bywali u chłopów w polu i w zagrodzie? To prawda, że agronomowie

wróli kiedyś (wydawało się, że na trwate) w pejzaż polskiej wsi. Rzecz chyba jednak nie w nazwie — czy to będzie specjalista czy agronom (choć ta druga nazwa nie figuruje już w urzędowej nomenklaturze) tylko w tym, aby wrócić do dobrych tradycji. Dlatego WOPR z różnymi formami doradztwa wychodzić będzie do (liczących powyżej 3,5 ha) gospodarstw młodych rolników, którzy mają warunki, aby je powiększać lub też nastawić się na specjalizację. Takich właśnie gospodarzy ośrodek obejmie tzw. kompleksowym doradztwem indywidualnym, wynikającym z konkretnych potrzeb. Tak więc dzisiejszy specjalista będzie musiał być doradcą uniwersalnym, tak jak kiedyś agronom. Najlepiej byłoby, gdyby zamieszkał on w... agronomówce (jest ich w woj. około 80), ale po różnych reorganizacjach doszło do tego, że dzisiaj prawie w każdej z nich mieszkają ludzie nie mający z rolnictwem nic wspólnego. Nie chodzi tu oczywiście o natychmiastowe wykwatowanie dotychczasowych użytkowników, ale o przeznaczenie zwalniających lokali dla WOPR. Idzie to opornie. Do tej pory udało się odzyskać zaledwie jedno mieszkanie.

W najbliższej przyszłości w Przemyślu upowszechniane będą kompleksowe technologie produkcji rolnej (m. in. uprawa zbóż, rzepaku i ziemniaków) oraz kompleksowa produkcja żywca wołowego i wieprzowego. Warto wiedzieć, że wśród pszenic najlepiej plonują obecnie Salwa, Liwilla i Emika oraz wysokogatunkowa Gama, coraz większą popularność zdobywa pszenżyto, a na swojej szansę czeka soja.

CD



Lato w harcerskich mundurkach

Wraz z wojewodą Andrzejem Wojciechowskim i komendantem Przemyskiej Chorągwi ZHP dh hm Wojciechem Dryjańskim odwiedziliśmy stację NAL w Przeworsku oraz obóz harcerski w Rebizantach — już w Zamojskiem, ale dosłownie „za miedzą” Przemyskiego.

Namioty przeworskiej stacji NAL usadowiły się w sąsiedztwie tamtejszego parku i — co dla przebywających tam dzieci jest największą atrakcją — basenu; za porządkowanie otoczenia tego obiektu, uczestnicy NAL mogą do woli pluskać się w wodzie bez uiszczania opłaty. Jeśli pogoda nie dopisuje, pozostają zajęcia świetlicowe lub wycieczki, m. in. „dynówka”, czyli kolejką wąskotorową. Nie zabrakło i atrakcji takich jak nocne biegi patrolowe z pochodniami zaliczające się do większych obozowych przeżyć. No i oczywiście, dyskoteki oraz spotkania z uczestnikami kolonii.

W stacji przebywa 20-osobowa grupa dzieci z rodzin zagrożonych patologią społeczną, skierowanych tu przez sąd w Przemysku. Pozostali uczestnicy pochodzą z okolic Przeworska.

Obiady wszystkim bardzo smakują, bo są gotowane „po domowemu” przez panie Janinę Bilską i Marię Podiecką, które gospodarzą w kuchni SP nr 1. Słowa uznania padły też pod adresem naczelników Przeworska, Zarzeczka i Kańczugł, którzy wsparli finansowo akcję letnią najmłodszych ze swych terenów.

W przeworskiej stacji NAL panują stosunki prawie rodzinne,

a najwspanialsze jest chyba to, że wspólny język znalazły wszystkie pokolenia: uczestnikami są dzieci, kadra to młodzież, ale ściśle współpracująca z seniorami, którzy chętnie przychodzą tu — by uczyć starych, niekiedy zapomnianych już piosenek, dzielić się wrażeniami z harcerskiej przeszłości. Niektórzy nawet współpracują czynnie, pełniąc w obozie funkcje — dh Adam Sidor ma już 83 lata, ale

— wykrzyknęliśmy zachwyceni, podziwiając pełne umundurowanie i rynsztunek dźwigany na własnych plecach. Już za chwilę komendant i wojewoda odebrali meldunek i dokonali „lustracji” zielonych szeregów. Okazało się, że to drużyna młodszoharcerska z Łodzi, pod wodzą studenta prawa, wybrała się, by pieszo przewędrować województwo przemyskie, co mile polechało nasz lokalny patriotyzm.

harcerze z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Przemysku, a podczas naszych odwiedzin „instalowali się” właśnie druhowie i drużny z hufców Orły i Stary Dzików. Po nich zamieszkała tu drużyna pożarnicza, które — łącząc przyjemne z pożytecznym — będą doskonalić swe umiejętności.

W obozie trwała krzątanina: podczas gdy w jednych namiotach zmieniano jeszcze pościel,

ską i „wieczory narodowe”, wspólne zabawy i, oczywiście, pionierka obozowa, bo to przecież harcerskie lato.

Harcerze, choć ludek to zaradny, potrzebują sojuszników i, jak zwykle, ich znajdują. Wypróbowanym przyjacielem jest miejscowy leśniczy p. Józef Łagowski, który udziela im wszechstronnej pomocy, ale faktem szczególnie godnym podkreślenia jest udostępnienie, za symboliczną opłatą, swego deputatowego terenu. Harcerze wygrywiają w wielu przypadkach konkurencję ze słono płacącymi letnikami. Sojusznikami harcerzy okazali się również sekretarz KG PZPR w Orłach Adam Witek (który pomógł w zaopatrzeniu) oraz naczelnik gminy Susiec, woj. zamojskie (interesujący się obozem na co dzień).

Ciężar dowodzenia obozem w Rebizantach spoczął na barkach hm Jana Nuckowskiego, który naprawdę wypocznie dopiero po sezonie. Komendantem podobozu polskiego jest phm Andrzej Lewicki. Rolę kwatermistrza pełni hm PL Marian Jaworek, który zwierzył nam się, że zamienił zagraniczne wojaże na Rebizantach, gdzie spędza lato już od czterech lat i żyć sobie bez nich nie wyobraża.

O treść harcerskich menażek dba szefowa kuchni p. Wanda Charchalis i dobrze się sprawuje, o czym mieliśmy okazję sami się przekonać.

A więc, chyba państwo widzą, że dobrze być skautem, niekoniecznie „piwnym”.

BS

Fot. R. PAWŁOWSKI

Mimo że lato nie kusi słoneczną pogodą, harcerze wyruszyli w świat, po przygodę. Drużny i druhowie są na Mazurach i nad morzem oraz w województwach: pilskim, zamojskim, chełmskim, nowosądeckim i tarnowskim. Część pozostała w mieście, by poprowadzić, dla nie zorganizowanych, Nieobozową Akcję Letnią. Kilkuset harcerzy przebywa za granicą — w Rumunii, Bułgarii, Szwecji, NRD, ZSRR i Czechosłowacji. W sumie, z tegorocznej akcji letniej skorzystało, bądź jeszcze w niej uczestniczy, ok. 6 tys. członków ZHP z naszego województwa.

„obsadził się” w charakterze magazyniera.

Funkcję komendanta stacji pełni dh Adam Duliban, zastępuje go phm Elżbieta Duliban, opiekę nad dziećmi sprawują instruktorzy — Małgorzata Zawadzka, Dorota Lasek, Irena Lewandowska i Adam Skwarczyński. W charakterze „pogotowia ratunkowego” występuje pielęgniarka dh Alicja Rzicha, ale jak dotąd, na szczęście dzieci chowają się zdrowo.

*

Na trasie wiodącej do Rebizantów spotkaliśmy wędrujących skrajem szosy harcerzy z plecakami. — O, prawdziwi harcerze!

*

Trudno chyba wymarzyć sobie ładniejsze niż Rebizanty miejsce na obóz. Las i woda — przepływa tu jedna z najczystszych polskich rzek, Tanew — wzdłuża i dużo przestrzeni do wędrowania pośród wspaniałego krajobrazu.

Obóz w Rebizantach, to prawdziwy. że się tak nieładnie wyrażymy, „kombinat wypoczynkowy”. Zabrakło nam palców u rąk (i u nóg także), by zliczyć ile namiotów się tu znajduje, ale proszę nam wierzyć — bardzo dużo. Składa się on z dwóch podobozów: zagranicznego, gdzie rezydują goście z NRD i polskiego, w którym przebywali m. in.

przed innymi harcerze budowali już nieodzowne totemy, wyteżając wyobraźnię i manualne zdolności. A my, korzystając z zamieszania, weszliśmy po zaplecze, po kuchnię, łaźnię, magazynach i innych przybytkach — wszystko na medal, a piszemy to nie tylko dlatego, że zakupiono nas andrutem własnej produkcji, palce licząc.

Sezon letni'85 w Rebizantach, to 3 razy 180 osób, w tym dwie 70-osobowe grupy Niemców. Wyobraźmy sobie taką liczbę nudzących się ludzi — nie do pomyślenia! Stąd niemało roboty ma obozowa kadra, by zadbać o atrakcje. Był więc cyrk, kino, były wycieczki (m. in. do Lublina, Zamościa i Przemysła), ogni-



Przyjemne z pożytecznym

Niesłabnącym powodzeniem cieszą się „wakacje za własne pieniądze”. Praca w okresie kanikuli jest popularna wśród młodzieży szkolnej i studentów wielu krajów. Zarówno w Polsce, jak i za granicą wakacyjne prace podejmuje młodzież różnie sytuowana — nie tylko ta, którą konieczność życiowa zmusza do zapracowania na letni wyjazd. W wielu przypadkach jest to próba „pokosztowania” pracy zarobkowej, często pierwszej w życiu. Liczą się także kontakty towarzyskie i rekreacyjne walory związane z pobytem w OHP. Dla zakładu pracy, osłabionych absencją urlopową, pomoc — choć niefachowa — bardzo się liczy. Dotyczy to zwłaszcza zakładów przetwarzających owoce i warzywa, gdzie produkcja spiętrza się w sezonie letnim.

WSPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HODOWLANEJ W OSTROWIE PRACUJĄ STUDENCI I ROKU WYŻSZEJ SZKOŁY INŻYNIERSKIEJ W LIPSKU. Przyjechali do Polski w ramach rozwiniętej ostatnio wymiany hufców pracy między Polską i NRD. Dziewczęta pracują przy produkcji kompotów, chłopcy w magazynach i przy pielęgnacji warzyw. Zarobki w wysokości 7 tys. zł nie są może rewelacją, ale w połączeniu z wymianą dewizową pozwalają na zakup atrakcyjnych drobiazgów, do których należy m. in. modna garderoba z butików — nasi sąsiedzi takich nie mają — oraz błyskotki i artykuły pamiątkarskie.

Pobył na turnusie OHP nie może

być wypełniony wyłącznie pracą, toteż organizatorzy, w miarę możliwości, starają się atrakcyjnie zapieścić wolny czas.

— Nie możemy narzucać ścisłego programu, tak jak w przypadkach grup uczniowskich — powiedział nam WIKTOR SZYNDAK, student I roku germanistyki, pełniący rolę tłumacza — Studenci bowiem wolą organizować sobie większość wypadów na własną rękę. Udzielamy im więc niezbędnych informacji, a oni sami już wyjeżdżają m. in. do Krakowa. Z naszych propozycji natomiast, mamy dla nich wycieczkę do Łańcuta i w Bieszczady. Są poza tym dyskoteki w „Niedźwiadku” oraz rozgrywki sportowe w wynajętej w SP nr 3 sali gimnastycznej.

Język, wbrew pozorom, nie stanowi zbyt dużej bariery, bo w Przemyslu jest sporo osób, które pracowały w NRD i potrafią się porozumieć, czasem oczywiście wynikają zabawne sytuacje. Kontakty towarzyskie są bardzo ożywione i niekiedy mamy kłopoty, gdyż po dyskotekach miejscowa młodzież wręcz szturmuje budynek internatu, nie zawsze — niestety — kulturalnie się zachowując.

W PRZEMYSKIEJ „POMONIE” PRACUJE NATOMIAST HUFIEC Z ZESPOŁU SZKOŁ ZAWODOWYCH W ŻELECHOWIE (woj. siedleckie). Jego uczestników zastaliśmy tym razem w „Elbudzie” na spotkaniu zorganizowanym przez tamtejsze Koło Oficerów Rezerwy. Płk Zygmunt Kalita w interesujący sposób, uwzględniając ciekawe epizody, przedstawił młodzieży historię II wojny światowej. Mówiąc o roli współczesnego wojska, zachęcał również uczestników OHP do podjęcia nauki w wyższych szkołach wojskowych. Jedną z atrakcji przygotowanych dla gości przez KOR z „Elbudu” były zawody strzeleckie. W programie znalazło się również zwiedzanie zakładu.

— Młodzież bardzo chętnie podejmuje pracę w OHP — poinformowały nas opiekunki hufca — i z reguły jest więcej chętnych niż miejsc. Szkoła to tylko, że gospodarze nie zadbali o lepsze kwatery. Mieszkamy bowiem w 20-osobowych salach w schronisku PTTK, gdzie nie ma ciepłej wody. Egzystowanie w takich warunkach przez miesiąc nie należy do przyjemności, więc w przyszłym roku pojedziemy chyba gdzieś indziej.

BS

List z kolonii

Droga redakcji!

Jesteśmy na kolonii, zorganizowanej przez Oddział Wojewódzki Społecznego Komitetu Przeciwalcoholowego w Przemyslu, w miejscowości Wilga nad Wisłą. Tą drogą chcieliśmy podziękować kierownikowi p. Stanisławowi Bojko za umożliwienie nam bardzo udanego wypoczynku.

Nasz ośrodek położony jest w prze-

pięknym lasach. Domki campingowe, w których mieszkamy, są schludne i wygodne. Na placu apelowym rano i wieczorem odbywają się apele. Tuż obok placu jest mały ogródek z różnokolorowymi kwiatkami. Bardzo lubimy tu wypoczywać. Poza tym w ośrodku jest plac zabaw, świetlica, apteka i mały ośrodek zdrowia.

Ostatnio byliśmy dwa razy w Warszawie. Zwiedziliśmy ogród zoologicz-

ny, Stare Miasto, Pałac Kultury i Nauki, Wilanów oraz Łazienki. Planujemy także ognisko.

Nasza kolonia nosi nazwę „Leśna gromada”.

Całej redakcji przesyłamy moc pozdrowień w imieniu wszystkich kolonistów, kierownictwa, wychowawców i pani higienistki — rada kolonii: Adam Gibala, Magda Kuciel, Anna Popowiań, Anna Malinowska, Witold Jurkiewicz, Agata Bundyra i Jan Klimczyński.

Atrakcyjne nagrody w konkursie „WRAŻENIA Z WAKACJI”

Plecak, piłka i album na zdjęcia oraz nagrody — niespodzianki wartości 5 tys. złotych czekają na laureatów konkursu „WRAŻENIA Z WAKACJI”, którego organizatorami są: Komenda Chorągwi ZHP im. gen. Zygmunta Berlinga i „Życie”.

Wszyscy macie jednakowe szanse. Wystarczy tylko opisać najciekawsze, takie co na długo utkwiło w pamięci, waka-

cyjne zdarzenie. Na wasze prace czekamy w redakcji (37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15) do 20 września br. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w październiku. Satysfakcję możecie mieć już wcześniej, bowiem najwartościowsze prace będziemy publikować na łamach „Życia”, a ich autorzy otrzymają honoraria.

Czekamy!



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Folklor w uczniowskim wydaniu

Trudno dziś przesądzać czy impreza ta zyska w przyszłości rangę ogólnopolskiego, cenionego i zewsząd oczekiwanego przeglądu, w trakcie którego systematycznie prezentowane będą najwybitniejsze dokonania kulturalne młodzieży szkolnej, zrzeszonej w ZMW, bądź korzystającej z patronatu tej organizacji. Na razie odbyły się w Przeworsku trzy edycje, początkowo jako Ogólnopolski Festiwal... a w tym roku pod nieco skromniejszym szyldem — III Międzywojewódzki Przegląd Kultury Młodzieży Szkolnej ZMW.

Idea zainicjowania dorocznego uczniowskiego przeglądu narodziła się przed paru laty w Nowym Sączu. Pomysł podchwycili działacze Zarządu Wojewódzkiego ZMW „Wici” w Przemyslu, podejmując trud zorganizowania tej imprezy w Przeworsku. Na wybór miejsca festiwalu wpłynęły zarówno bogate tradycje kultury ludowej w Przeworskiem, jak i okazała baza miejscowego ośrodka kultury.

Nad Mleczką trzykrotnie gościły już szkolne reprezentacje kilkunastu województw. Od samego początku obowiązywał regulamin, stawiający uczestnikom dość wysokie wymagania: reprezentacje poszczególnych województw miały składać się z młodzieży tylko jednej wytypowanej (bądź wyłonionej w wewnątrzszkolnych eliminacjach) szkoły, a obowiązkowy program występów obejmował m. in. takie „konkurencje” jak wykonanie dowolnego — zgodnego z tradycją lub przekazami źródłowymi — obrzędu ludowego, łańców i pieśni regionalnych oraz narodowych, a także zobowiązywał do zaprezentowania (bezpośrednio podczas imprezy) umiejętności rzeźbienia w drewnie, wykonania rysunku czy haftu.

W dwóch pierwszych edycjach przeglądu najwyżej oceniono uczniów z Zespołu Szkół Rolniczych w Nawojowej (woj. nowosądeckie). W tym roku musieli się oni zadowolić drugim miejscem ex aequo z Zespołem Szkół Rolniczych w Nietążkowie (woj. leszczyński). Rywalizację wygrał Zespół Szkół — Centrum Kształcenia Rolniczego w Białcach (woj. bydgoskie), zdobywając puchar oraz nagrodę Zarządu Krajowego ZMW w wysokości 100 tys. zł. Po raz pierwszy w przeglądzie wzięła udział ekipa naszego województwa, reprezentowana przez Zespół Szkół Budowlanych w Przemyslu, która zdobyła wysoką trzecią lokatę.

Chyba za wcześnie jeszcze, by podsumowywać dorobek tego przeglądu (doświadczenia 3 lat to jeszcze nie tak wiele). Tym bardziej że nie wiadomo jak będzie się on rozwijał w przyszłości. Nie wkraczając więc w sferę planów i zamierzeń, warto podkreślić, że przegląd daje przede wszystkim możliwość skonfrontowania szkolnych zespołów, propagujących kulturę ludową. Cenne są szkoleniowo-warsztatowe kontakty ze specjalistami w zakresie folkloru i sztuki ludowej, którzy przyjeżdżają do Przeworska w charakterze jurorów.

Rozbudzenie wśród młodzieży szkolnej zainteresowań rodzimym folklorem, to bardzo pożądane przedsięwzięcie. Wszak wiele form kultury ludowej nie znajduje dziś kontynuatorów, odchodząc bezpowrotnie w przeszłość. Nie można również ograniczyć działań w tej mierze jedynie do akcyjnych, spektakularnych imprez. Uprawianie autentycznej pasji łączy się przecież z systematycznością. Dla uczniów zainteresowanych tymi sprawami Ośrodek Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa” wysunął więc ostatnio propozycję tworzenia Szkolnych Klubów Miłośników Folkloru. Są przesłanki ku temu, by w naszym województwie klubów takich nie zabrakło.

(25)

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



KARIERA NIKODEMA DYZMY

Gabinet mecenasa urządzone był z przepychem, łączącym powagę z elegancją, surowość form ze znajomością smaku, słowem, odznaczał się tymi samymi cechami, co i jego właściciel, siwy już dżentelmen z niedużą, kwadratowo przystryżoną brodą, znakomitość w dziedzinie rozwodowej, radny miasta, kurator Towarzystwa Ochrony Rodziny i szambelan Jego Świątobliwości.

Dyzma, siedząc przed biurkiem, przyglądał się mu z szacunkiem i z uwagą słuchał cichego, spokojnego głosu, łagodnie, lecz dobitnie odliczającego wyrazy z płynnością szerokiej powolnej rzeki.

Nad głową mecenasa w szerokich złoczonych ramach wisiał wielki portret pa-pieża.

Nie przerywając mówienia, adwokat otworzył biurko, wydobyl teczkę, a z niej słożony we czworo wielki dokument na pergaminie. Rozłożył go w powietrzu.

Ze środka zwisły na białych jedwabnych sznurkach dwie wielkie woskowe pieczęcie. Jedną z nich mecenas ucałował ze czcią i podał dokument Dyzmie.

Dokument sporządzony był po łacinie, jednakże Nikodem dobrze wiedział, co zawiera.

Było to unieważnienie małżeństwa Niny.

Teraz, gdy już je miał w ręku, przyszło mu na myśl, że jednak bardzo drogo kosztowało.

„Ciekawa rzecz, ile jeszcze zaśpiewa dla siebie ten adwokat” — pomyślał.

174

Jakby w odpowiedzi na jego nie wypowiedziane pytanie mecenas wydobyl z teczki małą karteczkę, coś zliczył złotym ołówkiem i powiedział:

— Moje honorarium zaś wynosi cztery tysiące dwieście złotych.

Dyzma aż podskoczył na krześle.

— Ile?

— Cztery tysiące dwieście, panie prezesie.

— Pan chyba żartuje! Myślałem, że będzie tysiąc, niech dwa!...

— Panie prezesie, miałem zaszczyt od początku uprzedzić pana, że podejmuję się sprawy jedynie pod warunkiem uznania mego normalnego honorarium i wszelkich ubocznych kosztów.

— Ale cztery tysiące! To razem kosztuje blisko sześćdziesiąt tysięcy!

— Pan prezes zechce wziąć pod uwagę, że żaden inny adwokat w tych warunkach nie mógł unieważnienia przeprowadzić. Musiałem wydać znaczne kwoty na sporządzenie dodatkowych zeznań świadków.

— Ale ci świadkowie przecie już nie żyją.

Adwokat uśmiechnął się blade.

— Istotnie, a chyba nie sądzi pan prezes, by wydobycie zeznań z za grobu miało kosztować taniej?...

Nikodem zrozumiał.

— To znaczy?... — zapytał.

— Znaczą — odparł wstając adwokat — że skoro trzeba, to trzeba.

Nikodem sięgnął do kieszeni, wyjął plik banknotów, odliczył należność i wstał. Odprowadzając go do przedpokoju adwokat tłumaczył mu jeszcze, jak należy załatwić formalności pozostałe, a mianowicie przeprowadzenie odpowiednich zmian w księgach stanu cywilnego itp.

Pożegnał go wreszcie ukłonem, pełnym dostojności i powagi.

Prosto od adwokata Nikodem pojechał do Niny.

Był w doskonałym humorze. W ostatnich dniach wszystko mu się dobrze składało. Mańka całkowicie znikła z horyzontu. Przez trzy doby dręczył go niepokój, czy nie ponowi ona próby oskarżenia go w policji czy u prokuratora. Na szczęście widocznie uspokoiła się.

Miał teraz w ręku dokument otwierający mu możliwość ożenienia się z Niną i wyjazd z Warszawy.

Nadto otrzymał dziś rano depezę, w której Krzepicki zapowiadał swój przyjazd.

To zaś dla Dyzy było rzeczą niezmiernie ważną, gdyż we środę miało się odbyć posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów. Chodziło zaś o sprawę wysoce niepokojącą. Minister skarbu miał zażądać sprzedania złombardowanego przez bank zboża na eksport. Nikodem zaś będzie zmuszony do zabrania głosu i zajęcia stanowiska za lub przeciw projektowi, nie wiedział zaś, jak ma postąpić. Dlatego przyjazd Krzepickiego był mu bardzo na rękę.

Częstokroć i sam zdobywał się w ostatnich czasach na wypowiedzanie się w różnych kwestiach, gdy były one dyskutowane w prasie. Wówczas wybierał opinię, jaką uważał za najslusniejszą, i podawał ją jako własną. W tym wszakże wypadku wszystko odbywało się w ścisłej tajemnicy.

U pani Przełęskiej zastał nastrój podniecony. Ona sama miała wypieki na twarzy, zaś Nina była blade.

— Co się stało? — zapytał zdziwiony.

— Ach, panie prezesie, panie prezesie — denerwowała się pani Przełęska — niech pan sobie wyobrazi, że tego pana Hella wypuścili z więzienia!

— Aresztowano go przez pomyłkę — szybko dorzuciła Nina — przeprosili go teraz. On jest całkiem niewinny.

Dyzma spochmurniał i nasrozył się.

— Ach — gestykulując mówiła pani Przełęska — myślałam, że dostanę ataku sercowego! Niech pan sobie wyobrazi, przed pół godziną dzwoni Janek Karzewski, wie pan, ten tenisista, i powiada, że telefonował doń ten Hell, że wyjaśnił całą pomyłkę i że prosił go o zakomunikowanie tego Czarskim, nam i w ogóle wszyst-

175

kim! Na domiar zapowiedział Jankowi, że przyjdzie do nas osobiście wyjaśnić sytuację. Co robić?! Pojęcia nie mam, jak postąpić! Czy można takiego pana przyjmować?! Przecież siedział w więzieniu oskarżony o szpiegostwo!

— Tak — wtrąciła nieśmiało Nina — lecz oskarżenie zostało cofnięte.

— Co robić?! Prezesie, co pan o tym sądzi? Czy słyszał już pan o tym wszystkim?

Nikodem zrobił poważną minę.

— Nie tylko słyszałem, lecz wszystko wiem dokładnie. Otóż Hell został zwolniony z więzienia tylko dlatego, że był na tyle sprytny, że w porę zniszczył główne dowody swojej winy.

— Co prezes mówi?!

— To, co wiem. Powiedział mi o tym sam szef drugiego oddziału Sztabu. Hell jest hersztem szpiegowskiej szajki bolszewickiej i długo go śledzono. Gdy zaś dokonano u niego rewizji, znaleziono zamiast obciążających dokumentów kupkę popiołu. Wtedy trzeba było go dla pozorów przeprosić i wypuścić, żeby w odpowiedniej chwili na dobre przyłapać. Szef drugiego oddziału specjalnie dzwonił do mnie i do innych osobistości, które znają tajemnice państwowe, żebyśmy byli z tym płaszkiem ostrożni.

— No, jeżeli tak, to rzecz jest całkiem jasna — zawyrokowała pani Przełęska. Nina milczała.

Siedzieli w salonie, z którego drzwi do przedpokoju były otwarte. Toteż gdy rozległ się dzwonek, pani Przełęska pośpieszyła je lekko przytknąć na wszelki wypadek.

Po kilku minutach wszedł lokaj i zameldował:

— Pan Oskar Hell.

Wówczas pani Przełęska powiedziała tak głośno, że w przedpokoju musiano wyraźnie słyszeć każde słowo:

— Powiedz temu panu, że nas nie ma w domu i że w ogóle dla pewnych osób nie będzie nas nigdy.

Z przedpokoju doleciał ich uszu trzask zamykanych drzwi.

— Jakże źli są ludzie — westchnęła Nina.

Nikodem odwrócił się i udawał, że przygląda się bibelotom w serwantce. W szybie serwantki dostrzegł kontury swej uśmiechniętej twarzy i uśmiechnął się jeszcze szerzej.

Krzepicki przeczytał uważnie sześć stron maszynowego pisma, zawierających wniosek ministra skarbu, później przejrzał cedule zagranicznych i krajowych giełd zbożowych i wzruszył ramionami.

— Hm... Co pan zatem sądzi, panie prezesie?

Nikodem zmarszczył czoło.

— Ja?... Co ja sądzę?... Ano sądzę, że to nie jest najlepszy interes.

— Ależ to jest najgorszy interes! To jest samobójstwo! Jak to? Teraz, w najgorszej koniunkturze, sprzedawać zboże. Teraz, kiedy z góry wiadomo, że trzeba na transakcji stracić od trzydziestu do czterdziestu procent! Przecie to szaleństwo! A zresztą rzucenie na rynek międzynarodowy takiej ilości zboża obniży jeszcze ceny, zatem i u nas spadną. Mało tego! Obligacje zbożowe też zleca na zbity pysk!

Nikodem pokiwał głową.

— Właśnie to samo mówiłem wczoraj Jaszkuśkiemu. Zapowiedziałem, że najostreż wystąpię przeciw wnioskowi ministra skarbu.

— No, naturalnie! Pan prezes ma zupełną rację.

— Chciałem jednak usłyszeć i pańskie zdanie. Rad jestem, że zgadzamy się. No, panie Krzepicki, niech pan teraz weźmie maszynistkę i podyktuje jej odpowiedź na wniosek. Już ja im dam bobu.

176

W dwie godziny odpowiedź była gotowa. Posiedzenie komitetu ekonomicznego miało odbyć się o siódmej, mieli zatem godzinę czasu.

Spędził ją na rozmowie o sprawach kaborowskich i o małżeństwie Nikodema.

Największym kłopotem tego ostatniego było pytanie, co po ślubie zrobi z Zorzę Pomirskim. Wiedział, że Nina będzie upierała się przy przetranslokowaniu go z pawilonu do pałacu.

Niejednokrotnie wspominała o tym. Dyzma nie miał ostatecznie nie przeciw temu. Zorzę nie był przecież aż takim wariatem, żeby go należało wsadzić do Tworek. Obawiał się tylko, by nie zaczął go sypać z tym Oksfordem.

Oczywiście przed Krzepickim z tego rodzaju obawami nie zdradzał się. Ten zaś był zdania, że należy spróbować zaspokoić życzenie Niny. Jeżeli się okaże, że Zorzę jest nie do zniesienia, umieści się go w jakimś sanatorium. Na tym stanęło.

Krzepicki odwiózł Dyzmę do gmachu Rady Ministrów i pojechał do pani Przełęskiej.

Nikodem tymczasem siedział przy dużym stole milczący i zacięty, spode łba przyglądając się przydującemu premierowi, ministrowi skarbu, który właśnie przemawiał, i pozostałym kilku osobom dygnitarzom. Przy sąsiednim stoliku siedziały dwie stenografistki.

Minister skarbu suchym, urwanym głosem uzasadniał swój wniosek. Wyjaśnił, że jedynym sposobem pokrycia deficytów budżetowych jest sprzedanie złombardowanego zboża. Tymczasem może się poprawić koniunktura międzynarodowa i zdostamy uzyskać pożyczkę zagraniczną. Na zakończenie dodał, że jest filologiem, na ekonomii zna się tyle, o ile go mogło nauczyć doświadczenie kilku lat, że urząd objął wbrew własnej woli, że jednak nie myśli być malowanym ministrem skarbu, i dlatego, jeżeli jego wniosek zostanie odrzucony, stanowczo podaje się do dymisji.

Z kolei premier zapewnił przedmówcę, że jego zasługi są wysoko cenione i że wniosek winien być przyjęty.

Powszechnie potakiwanie było na to odpowiedzią.

Jednakże przez cały czas wszystkie oczy zwrócone były na Dyzmę, uporozywie milczącego. Oczekiwano od niego czegoś niespodziewanego i nie zawiedziono się. Gdy premier zwrócił się doń z uśmiechem, zapytując o zdanie, Nikodem wstał.

— Proszę panów. Ja tam gadać nie lubię. Powiem krótko. Chodzi nie o nas, a o dobro państwa i na siłę bzdurę czy na inne fintifluszki nie czas. To, co tu gada się, to wszystko do chłanzu. Ja ograniczę się do przeczytania mojej deklaracji.

Rozłożył przed sobą przygotowaną przez Krzepickiego odpowiedź i przeczytał.

Już podczas czytania wśród zebranych dało się zauważyć poruszenie, gdy zaś skończył, minister skarbu zerwał się wzburzony, gestykulując i protestując.

Zapanował ogólny gwar, ostra wymiana zdań, a nawet kłótnia, która stopniowo, na skutek perswazji premiera, przeszła w dyskusję.

Minister Jaszkuśki w pewnym momencie z irytacją zapytał Dyzmę:

— Dlaczegoż to pan prezes zajmuje dziś takie nieublagane stanowisko, skoro jeszcze przedwczoraj w rozmowie ze mną zapewniał, że w zasadzie zgadza się na wniosek?

Dyzma poczerwieniał.

— Nigdy tego nie mówiłem!

— Owszem, mówił pan, że może to i dobrze będzie.

— Nieprawda!

— To pan mówi nieprawdę! — krzyknął Jaszkuśki. — Może nie tymi słowami pan mówił, ale mniej więcej oznaczały one zgodę na projekt.

— Ależ, panie kolego — zjadliwym tonem powiedział minister skarbu — czy pan nie rozumie, że prezes Dyzma użył tego podstępu, by nas zaskoczyć swoją opozycją?

(c.d.n.)

Tędy kiedyś biegła granica...

(Dokończenie ze str. 1)

ków — STANISŁAW ZAJĄC — powie mi później, że od „przemyskiej” strony przez co najmniej 10 lat.

Zaczynano od samego Dzikowa. Ostatni, liczący 1000 metrów, odcinek 8-kilometrowej szosy oddano do użytku kilka dni temu, dzięki ekipom SKR. „Zamojszczaki” zakończyli robotę po swej stronie jeszcze w kwietniu, ale i im było nielekkie. Naczelnik Obszary — MIECZYSLAW SADON — wyjaśnia w czym rzecz, ale po szczegóły kieruje do JÓZEFA SYTEGO, rolnika z Woli Obszańskiej, który przewodniczył społecznej komitetowi budowy drogi.

— Zaczęliśmy 6 lat temu — wyjaśnia tryskający przednim humorem przy wspólnym obiedzie („ja jadł nie będę, bom syty!”) gospodarz — będąc jeszcze pod gminą Łukowa, bo gmina Obsza powstała dopiero jesienią 1982 roku. Najpierw zbudowaliśmy sami 3 kilometry drogi przez wieś (nieduża — 180 numerów), przyłączając się do trasy Cieszanów — Tarnogród i linii PKS. Potem zdecydowaliśmy budować te 2700 metrów betonówki w kierunku Moszczenicy, wiedząc, że i sąsiedzi mają podobny zamiar. Od dawien dawna łączyły nas, pod względem komunikacji, nieprzejezdne wertepy i szczerce pola, a byliśmy sobie tak bliscy. Jeszcze za cara chodziliśmy do Galicji przez „zieloną granicę”, aby dzieci tam chrzcili. Wielu młodych się pożeniło. Chęć dojechać do Starego Dzikowa i Oleszyc (stacja kolejowa!) musieliśmy przez te lata podróżować aż po 60 kilometrów, objazdami, kiedy na

przełaj było tak blisko! Harowaliśmy ciężko, ale daliśmy radę i już zaczynamy naszą drogę asfaltem kryć. Wojewoda z Zamościa dał nam na to 20 milionów. To za to, żeśmy się uparli i prawie 10 milionów przy tej drodze własnymi rękami wypracowali...

Patrzę na zegarek. Piętnaście zero dwie. Obie delegacje gotowe już do przecięcia symbolicznej wstęgi „Wolanki” z Woli Obszańskiej wyczuły właściwy moment:

„Dzisiaj w naszej Woli wielkie święto mamy, bo na naszej szosie wstęga przecinamy. Do nas wszystkie władze dzisiaj przyjechały, bo na tę drogę długośmy czekali...”

Idą w ruch nożyczki. Zaczynają wojewoda WOJCIECHOWSKI i sekretarz SZAFRANIEC, ale dzieła nie kończą, pozostawiając pełną satysfakcję innym — gospodarzom obydwu gmin. W huku braw i okrzyków: „Niech żyje przyjaźń pomiędzy naszymi regionami” — opada na ziemię „graniczna” szarfa. Jej końce bezwładnie już wiszą na granicznych słupach z czasów cara i Franciszka Józefa II. Przez tyle lat „czekały” te słupy w stodole STANISŁAWA NIECKARZA z Moszczenicy na swój wielki dzień.

Serdeczne wzajemne powitanie chlebem i solą. Strzela szampan. To wspólny toast, przede wszystkim za zdrowie budowniczych drogi i pomyślność zespolonych nią „granicznych” wiosek.

Na estradzie pojawiają się kolejne zespoły. Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Cew-

kowie zbierają gromkie brawa za cięte przyspiewki. Po nich prezentują się publiczności inni piewcy ludowego folkloru z obydwu regionów. Cieszą się Galicjanie, czyli ci co w Przemyskim żyją, cieszą i Kapszuki — ci z zamojskiej strony, chociaż trudno mi dociec skąd się wzięło takie oryginalne określenie dla „carskich”. Starsi ludzie mówią, że to wymysł pradziadów...

Przy stoiskach gastronomicznych GS-ów ze Starego Dzikowa i Obszy — tłok. Długie kolejki za piwem. Wystarczy wejść kilkanaście metrów w las, aby co krok natknąć się na kilkusobowe grupki, przeważnie w męskim składzie, żywo dyskutujące i przy czymś mocniejszym. Mimowolnie napinam ucha, choć to naganne, ale w profesji dziennikarza —

— niestety — konieczne. Tu mówią o zbliżających się żniwach, tam o losach co się ostatnio „pięknie oprosiła”, a gdzie indziej o weselu, które raptem się szykuje...

Dwaj Józefowie — MUL i SMOLAK, mieszkają w Woli Obszańskiej. Przyszli dziś w wojskowych mundurach z dystynkcjami sierżantów. Pierwszy z 1 Warszawskim Pułkiem Pontonowo-Mostowym dotarł w 1945 roku do Berlina, drugi we wrześniu 1939 roku szedł na pomoc Warszawie, ale nie udało się i do końca wojny „u leśnych” wojował: w AK, a następnie w szeregach BCh. — No, jak nie miał my tu przyjść — mówią zgodnie — kiedy takie święto i znajomych tylu!...

Nastolatki nawzajem informują się o zabawie, jaką w Woli Obszańskiej urządzi-

ją pod wieczór. Będzie potańcówka przy czymś nowocześniejszym niż oberki i polki Owszem, zatańczy się je czasem na jakimś weselu czy chrzcinach, ale na młodzieżowej zabawie nie wypada, kiedy leci w głośniku hit Lady Pank...

W dużym namiocie, rozpostartym w lesie, zbierają się goście zaproszeni przez członkinie KGW z Woli Obszańskiej* na obiad. Dziś rosół i pieczone z drobiu — przywiezione w termosach, ale w smaku wyborne. W oczekiwaniu na dania rozmawia się pod brezentem o wspólnych, nurtujących obydwu regiony i sąsiednie gminy problemach. Najwięcej, co zrozumiałe, mówi się o tej drodze, która wiele bolączek już rozwiązała, a i inne złagodzi. Żeby tylko jeszcze szybko PKS wysłał na nią jak najwięcej swych autobusów...

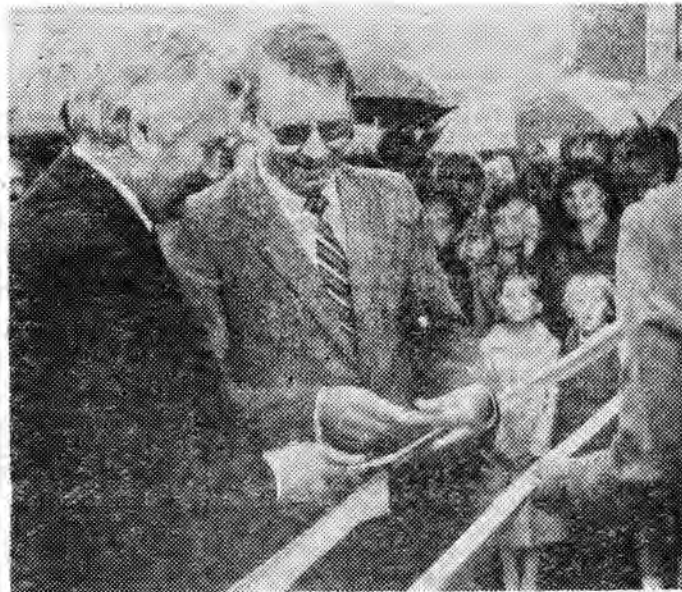
Przed naczelnikami Starego Dzikowa i Obszy, gram rolę człowieka niezbyt przekonanego o aż tak dużym znaczeniu betonówki łączącej Moszczenicę z Wolą Obszańską. Żądam przekonywających argumentów, że dzisiaj biesiada to nie przypadek, to nie sztuka dla sztuki. Zaczynam od naczelnika SADONIA.

— Ogromnie ułatwiony i znacznie krótszy dojazd do Dzikowa, Oleszyc, czy Lubaczowa, to jedno. Pełniejsze przez to kontakty gospodarcze i międzyludzkie, to drugi plus. Nie ukrywamy, że mamy nadzieję na korzystanie z lepiej zaopatrzonych sklepów, w Przemyskim, jako że nasz GS powstał stosunkowo niedawno i nie stoi jeszcze mocno na nogach. Rzecz jasna, i u nas będzie można kupić towary, których u was nie są wiele...

Naczelnik ZAJĄC ma chyba jednak jeszcze większe powody do radości.

— Jesteśmy gminą na dorobku. Gdzie indziej, w województwie, o problemie dróg już zapomniano, a u nas jeszcze tyle do zrobienia... Dlatego ogromnie cieszy każda nowa inwestycja. Ta droga jest naszym „oknem na świat” w kierunku północnym i oznacza aktywizację gospodarczą dla całej gminy. Mamy na przykład bardzo dużo lasów, a w Obszy z drewnem nie najlepiej — będziemy je sprzedawać w zamiar za coś co nam potrzebne. Już nie mówię o ułatwionych wzajemnych kontaktach rodzinnych. Wreszcie, koniec z uciążliwymi objazdami — bliżej do Lublina i Bilgoraja. Okoliczni rolnicy bez przeszkód będą mogli dojeżdżać na, mające długą tradycję, targi w Tarnogrodzie...

Dochodzi osiemnasta. Pod lasem jeszcze tłoczniej i gwarniej niż poprzednio, na zaimprovizowanych parkingach dużo więcej samochodów. Odgłosy wesolej ludowej biesiady ściągają kolejnych jej uczestników. Na pobliskiej łące grają w siatkówkę, a w planie był jeszcze wielki mecz piłkarski drużyn reprezentujących obydwie gminy o puchary naczelników. Pogoda, choć dalej marna jakby się wyklarowała — przynajmniej już nie pada. Wokół mówi się, że jest to dopiero pierwsze „spotkanie przyjaźni” obydwu gmin i następnym wypadną być może lepiej...



Idą w ruch nożyczki po obu stronach „granicy”...



...przy stoiskach gastronomicznych tłok...

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

ZDZISŁAW BESZ

10-lecie

przemysłowego

„PLASOMATU”

Nożyce jadą w świat

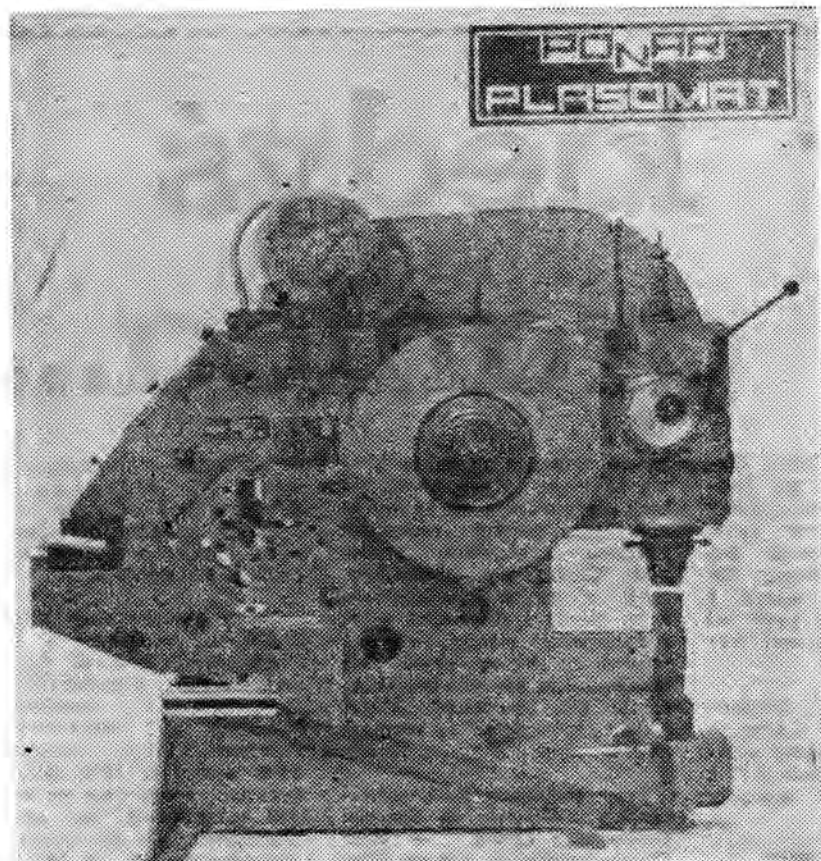
1 czerwca 1975 r. przy warszawskim kombinacie „PONAR — PLASO” powołano do życia Ośrodek Szkoleniowo-Produkcyjny z siedzibą w Przemyślu. Umieszczono go w przejętych od spółdzielni „Elektromet” (wówczas — „Metalowiec”) obiektach przy ul. Konopnickiej. Po 6 miesiącach zakończono przygotowania do podjęcia produkcji zespołów i części, z których stołeczna fabryka wykonywała obrabiarki oraz narzędzia do obróbki plastycznej metali. Właśnie od kooperacji rozpoczęto w Przemyślu przygotowywanie kadry dla mającej tu powstać dużej fabryki pras automatycznych.

W 3 lata później na ul. Konopnickiej pojawił się nowy sztyd „Zakład w budowie Fabryki Pras Automatycznych „Ponar-Plasomat” w Przemyślu”. Plany były nad wyraz obiecujące: w ciągu kolejnych 3 lat zakład rozwinię się w przedsiębiorstwo z 1,5-tysięczną załogą. Pod tym kątem rozpoczęto rozbudowę zaplecza produkcyjnego, a na podpiłkiewiczich polach przystąpiono do realizacji I etapu budowy fabryki, z którą wiązaliśmy — my, przemysł — wielkie nadzieje na nowe miejsca pracy, nowe mieszkania i rozwój infrastruktury komunalnej grodu.

W drugiej połowie 1980 r. roboty wstrzymano, w roku następnym rząd podjął decyzję o całkowitym zaniechaniu inwestycji. „Zakład w budowie”, miał myśleć o dalszym rozwoju, musiał walczyć o swoją egzystencję. Jedynym rozwiązaniem było uruchomienie produkcji finalnej wyrobu, z którego sprzedaż można byłoby wyżyć. Tymczasem dość przypadkowe wyposażenie techniczne absolutnie na to nie pozwalało. Przez następne 3 lata kontynuowano produkcję kooperacyjną, przeobrażając równoległe — z wielką pomocą stołecznego kombinatu — park maszynowy.

28 lipca 1982 r. przy ul. Konopnickiej obchodzono małe święto — zakończono montaż pierwszego egzemplarza nożyce uniwersalnych NU-13A. Nieprzypadkowo na tę właśnie obrabiarkę padł wybór przy poszukiwaniu profilu produkcji finalnej: produkt to niezwykle poszukiwany w kraju i za granicą, a przydatny w wielu gałęziach gospodarki — w budownictwie, rolnictwie, rzemiośle itd. Poza tym, warszawska fabryka była gotowa przekazać całą produkcję nożyce do Przemyśla, w którym od lat, w coraz większym stopniu, wykonywano do nich części i podzespoły.

Od 2 lat przemysł „PLASOMAT” — bo tak brzmi teraz nazwa zakładu — jest jedynym w kraju producentem NU-13A. Do tej pory zmontowano tu już 200 sztuk, w br. hale montażowe opuści kolejnych 90 egzemplarzy. Tymczasem zamówienia na najbliższe la-



ta opiewają na „600 nożyce, nie licząc propozycji eksportowych. Z jednej w br. już skorzystano, wysyłając obrabiarkę do Nigerii, teraz przygotowuje się wysyłkę dwóch do Egiptu. Prawe mówiąc, można by wysłać w świat i połowę całorocznej produkcji, ale odbiorcy krajowi długo już oczekują w kolejce i im należy dać pierwszeństwo w zakupie nożyce, które tak ułatwiają robotę wielu fachowcom. Z przecieków (które doszły z „Metalexportu”) wiadomo, iż duże zainteresowanie wyrobem zdradzają ostatnio Jugosłowianie, którzy w przyszłym roku chcieliby podobno zakupić przynajmniej 20 sztuk. Eksport jest opłacalny: od 6 do 8 tys. dolarów za sztukę, przy cenie krajowej 830 tys. zł.

W coraz szerszym zakresie nożyce wyposażane są w dodatkowe narzędzia, rośnie asortyment produkowanych do nich części zamiennych. Od 3 lat „Plasomat” także je remontuje, czego do tej pory nikt w kraju nie robił. Dzięki temu przedsięwzięciu uratowano już przed kasacją blisko 60 tego typu obrabiarek. Z roku na rok powiększa się udział produkcji finalnej i remontów w bilansie dokonania zakładu: dziś sięga on 60 proc., a resztę zajmuje kontynuowana produkcja kooperacyjna dla potrzeb warszawskiej fabryki.

W minionym 10-leciu przemysł „Plasomat” wyprodukował wyroby wartości miliarda złotych, w br. plan opiewa na 195 mln zł. Z wyników i półrocza widać, że nie będzie kłopotów z jego realizacją. Przyrost produkcji w tym okresie (licząc w cenach porównywalnych) w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, sięga 5,9 proc. A uzyskano go przy znacznym spadku zatrudnienia, kosztem sięgającego 9,5 proc. wzrostu wydajności pracy. Tylko przykłąsając takim relacjom, ale w odczuciu załogi „Plasomatu” dobra praca nie ma właściwego odzwierciedlenia w funduszu płac. Co prawda na przestrzeni ostatnich 3 lat podskoczyły one, z 6,2 tys. zł do 15 tys. zł miesięcznie na 1 zatrudnionego, ale... Zakład pod tym względem nie jest konkurencyjny na lokalnym rynku pracy i fachowcy odchodzą tam, gdzie można zarobić znacznie więcej (na przykład w SKR-ach). Gdzie indziej 1-procentowy wzrost wydajności pracy premiowany jest 2-procentowym wzrostem funduszu płac, a tu — mimo licznych starań kierownictwa — jest akurat odwrotnie...

W I półroczu br. „Plasomat” wypracował 23 mln zł zysku. Sześć i pół miliona pozostawiono na fundusz rozwoju przedsiębiorstwa, ale 5 milionów pochłonie półroczna rata za zaciągnięte ongiś kredyty na inwestycję, która — jak wiemy — spaliła na panewce.

— Z własnych skromnych środ-

ków — mówi dyrektor „Plasomatu” inż. JERZY SITARZ — prowadzimy modernizację parku maszynowego oraz zaplecza produkcyjnego. Chcemy ułatwić pracę załodze oraz stworzyć warunki do uruchomienia, za 2—3 lata, produkcji gilotyny do cięcia blach (o grubości do 6 mm) — urządzenia równie poszukiwanego jak nożyce, także za granicą. Stopniowo przygotowujemy do tego także załogę, stwarzając najlepszym pracownikom możliwości doskonalenia kwalifikacji zawodowych w pokrewnym zakładzie w NRD.

Ambicją — niewielkiej w końcu, bo 140-osobowej — załogi jest ugruntowanie pozycji „Plasomatu” w gronie liczących się w kraju producentów poszukiwanych wyrobów, jak również stworzenie zakładowi dobrych perspektyw eksportowych. W minionym 10-leciu pracowało na to rzetelnie i ofiarnie wielu ludzi, którzy dawali z siebie wszystko, aby podnieść rangę przedsiębiorstwa. Do grona takich „weteranów” należą m. in.: RYSZARD MILC, TADEUSZ ZAJĄC, RYSZARD CICHY, BRONISŁAW MATYSKO, JAN ŻURAWSKI, STANISŁAW ŚWIERK, czy też przebywający już na emeryturze — ZDZISŁAW FOLTMAN, ADAM PROKOPSKI i JERZY DANECKI. Z wdzięcznością mówi się tu o ogromnej pomocy inż. ALFREDA CZYZEWSKIEGO — naczelnego dyrektora warszawskiego „Plasomatu”, który życzliwie pomagał przez ten czas, i czyni to nadal, w chwilach dla przemysła trudnych.

19 lipca odbyła się skromna jubileuszowa akademicka, w trakcie której wyróżniającym się pracownikom zakładu wręczono odznaczenia państwowe i regionalne. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano inż. JERZEGO SITARZA, Srebrnym Krzyżem Zasługi — TADEUSZA ZAJĄCĄ, a Brązowym Krzyżem Zasługi — TADEUSZA GIGONIA i KAZIMIERZA MŁOTA. Medalami 40-lecia Polski Ludowej wyróżniono: mgr. inż. KAZIMIERZA KĘDZIORĘ, inż. ALEKSANDRA LENIKĄ, ZDZISŁAWA FOLTMANA, GENOWEFĘ KUCIEL, WŁADYSŁAWA ŁACHA, JOZEFĄ ŁAZORĄ, BRONISŁAWA MATYSKĘ, RYSZARDA MILCĄ i JANĄ ŻURAWSKIEGO. Do rejestru posiadaczy odznak „Za zasługi dla województwa przemysłowego” wpisano nazwiska: inż. ALFREDA CZYZEWSKIEGO, JANINY MAŃKOWSKIEJ i inż. ZDZISŁAWA KWITKA. Sześciu pracowników uhonorowano medalami pamiątkowymi miasta Przemyśla oraz odznakami ZG OSP. Ponadto 60 osób wyróżniono dyplomami uznania dyrekcji oraz POP i związku zawodowego, a dalszych 80 — nagrodami pieniężnymi. ZB.

„POLSURWIS” — co to jest?

Przedsiębiorstwo to przez 40 lat istnienia, choć przechodziło wiele reorganizacji i pracowało pod różnymi szyldami, cały czas służy temu samemu celowi — organizuje produkcję i skup surowców włókienniczych i skórzanym Jarosławski „POLSURWIS” (bo o nim mowa), obejmuje swoim zasięgiem południowo-wschodnie tereny kraju.

W 1946 roku, po kilkunastu miesiącach działalności, skupiono zaledwie 82 tony włókna lnianego, natomiast w latach 1967—1973 już ponad 1000 ton i był to najwyższy wskaźnik pozysku tego surowca. Później nastąpił dość znaczny spadek produkcji lnu, a jej ponowny renesans przypada na rok 1982. Systematycznie przybywa producentów, zwiększa się kontraktacja i skup, by w 1984 r. osiągnąć 427 ton. Jest to niemały zastrzyk surowców dla naszego przemysłu, a dzięki wysokiej jakości rodzimego włókna, polski len zdobywa wiele renomowanych rynków zbytu poza granicami kraju.

Jarosławski „Polsurwis” prowadzi też skup wełny owczej. W 1947 r. rozpoczynał od 10 ton. Obecnie uzyskano 415 ton i nie jest to oczywiście ostatnie słowo przedsiębiorstwa. Istnieją ciągle duże rezerwy, są bowiem realne szanse rozwoju hodowli owiec w regionie (aktualnie 155 tys. szt.), przy równoczesnym zwiększeniu wydajności wełny od jednej sztuki (obecnie 2,7 kg).

Skup skór futerkowych w początkowym okresie był niewielki, a potrzeby przemysłu ciągle rosły. To właśnie zdecydowało o większym zainteresowaniu się tą dziedziną produkcji. Zorganizowano skup na zasadach kontraktacji. Przyniosło to oczekiwane efekty. Dość wspomnieć, że w 1984 r. wyniósł on 325 tys. skór lisów, nutrii, norek i in. Ogromną większość tego cennego surowca wysyła się na eksport, co znacząco wzbogaca nasze konto dewizowe.

Omawiając 40-letni dorobek Jarosławskiego przedsiębiorstwa, wspomnieć jeszcze trzeba o skupie skór garbarskich. O jego organizacyjnym doskonaleniu i ciągłym wzroście niech świadczy porównanie dwóch wymownych wskaźników. Podczas gdy w 1960 r. pozyskano 2052 tony skór, to w 1984 r. skupiono ich prawie 7 tys. ton.

Od 1947 r. kontraktacją objęto również hodowlę jedwabników. Jednak mimo pomocy instruktażowej i organizacyjnej ze strony „Polsurwisu” skup surowca dla Centrali Jedwabniczej w Milanówku był znikomy i nie ustabilizowany. Powód prosty — brak odpowiedniej bazy karmowej dla nienasyconych gąsienic jedwabnika. Realizując uchwałę Rady Ministrów z 1984 r. przedsiębiorstwo rozprawdziło wśród hodowców m. in. 39 tys. sadzonek morwy, co pozwala przypuszczać, że i ta dziedzina zacznie się rozwijać pomyślnie.

Z okazji jubileuszu w Klubie w Jarosławiu odbyło się spotkanie załogi „Polsurwisu” z władzami polityczno-administracyjnymi województwa i miasta. O dorobku przedsiębiorstwa w minionym 40-leciu i jego zamierzeniach na przyszłość poinformował zebranych dyrektor mgr inż. MIECZYSLAW BAK. Jak na uroczystość jubileuszową przystało, było wiele odznaczeń, dyplomów i kwiatów, były też listy gratulacyjne od ministra przemysłu chemicznego i lekkiego, i sekretarza KW PZPR i wojewody przemysłowego. Szczególne słowa uznania skierowano pod adresem weteranów: JADWIGI NIEMIEC, STANISŁAWA ŻOŁYŃNIKA, EDWARDA MICHNY, FRANCISZKA GOTKOWSKIEGO i JOZEFĄ PORADY.

Zabierając głos dyrektor Zrzeszenia Przedsiębiorstw Obrótu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Łodzi mgr inż. JOZEF KOWALSKI powiedział m. in.:

— To dobrze, że ta ciężka praca załogi została zauważona i doceniona. Jarosław jest jednym z wielu ogniw w całym łańcuchu przedsiębiorstw tej branży, które troszczą się o rodzimy surowiec dla naszego przemysłu. Pamiętajmy, że każdy jego kilogram, to zaoszczędzone dewizy, a gospodarka krajowa potrzebuje ich coraz więcej.

B. SZAFRANIEC

Surowsze kryteria oceny przestępstw

Polityka kryminalna w Polsce uchodzi, według zajmujących się zagadnieniem intelektualistów, za zdecydowanie surową. Złożyło się na to bardzo wiele przyczyn, wśród których na plan pierwszy wysuwa się swoista tradycja nieodłączna z naszą przeszłością historyczną. Społeczeństwo polskie preferuje wyraźnie wysokie sankcje i radykalne metody prewencji. Postawy tego rodzaju utrwały wyraźnie ostatni kryzys i — będący jednym z jego przejawów — odczuwalny wzrost przestępczości, w tym także najpoważniejszej.

Rosnące poczucie zagrożenia stało się przyczyną, dla której tzw. przeciętny obywatel coraz częściej domaga się zdecydowanej ochrony ze strony organów stosujących prawo. Oczekiwaniom tym wyszedł naprzeciw Sejm uchwalając 10 maja br. dwie ustawy stanowiące prawdziwą rewolucję w normatywnym systemie zwalczania przestępczości. Pierwszy z tych aktów, zmieniający niektóre przepisy prawa karnego i prawa o wykroczeniach, ma być w założeniu autorów tworem o znacznej trwałości. Wprowadza on znaczne korekty w pochodzącym z 1969 r. kodeksie karnym, dostosowując go do wymogów chwili i aktualnej koncepcji polityki kryminalnej. Do najważniejszych innowacji należą korekty inflacyjne dotyczące kary grzywny. Do tej chwili jako środek samostojny mogła ona być orzekana w wymiarze od 5 tys. do 100 tys. zł. Obecnie oscylować będzie w granicach od 20 tys. zł do pół miliona, a jeżeli orzekana jest obok kary pozbawienia wolności — od 20 tys. do 5 mln zł. Znacznemu podwyższeniu uległy także fiskalne współczynniki stosowane w procesie karnym. W największym stopniu dotyczy to nawiązeki, która w obecnym stanie prawnym — przy umyślnych zachowaniach godzących w życie i zdrowie, a także przy czynach o charakterze chuli-gańskim — jest nieunikniona i waha się od 5 tys. do 50 tys. zł. Wzmocniono również finansowy prestiż kary ograniczenia wolności. W razie uchylania się przez skazanego od poddania jej rygorom, grozi mu zamiana na grzywnę, którą ustala się pomiędzy kwotą 10 tys. zł a sumą trzykrotnie większą w stosunku do jednego miesiąca. Rok wspomnianej kary może być od dnia 1 lipca 1985 r. „wart” nawet 360 tys. zł.

Spośród innych zmian warto odnotować zmiany redakcyjne niektórych, najbardziej krytykowanych, przepisów. Interesująca jest zwłaszcza nowa stylizacja artykułu mówiącego o karnej niegospodarności. Dotychczasowe jego brzmienie poważnie utrudniało pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców rażących niekiedy postępów szkódzących dobru publicznemu. Obecnie każdy, kto — pełniąc funkcję w jednostce gospodarki społecznej lub gospodarując mieniem społecznym — świadomie dopuszcza się zaniedbań grozących powstaniem poważnej szkody, powinien liczyć się z karą pozbawienia wolności na czas od 6 miesięcy do 5 lat.

Innego rodzaju modernizacja dotknęła normę mówiącą o odpowiedzialności za spowodowanie wypadku drogowego. Dotychczas art. 145 kk był skierowany

wyłącznie przeciwko osobom prowadzącym pojazdy mechaniczne. Zapis zawarty w noweli powoduje, że można go będzie stosować także wobec tych sprawców, którzy poruszali się innego typu środkiem lokomocji np. rowerem lub wozem konnym.

Liberalizm przejawiał natomiast ustawodawca traktując o instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia z odbycia reszty kary pozbawienia wolności. Dotychczasowe przepisy premiowały w ten sposób w zasadzie wyłącznie sprawców, którzy odbyli ją w trzech czwartych części. Pod rządami znówelizowanej ustawy skazani opiekujący się dziećmi do lat 15 oraz osoby w podeszłym wieku mają taką możliwość już po połowie sankcji.

Nawiązując do obecnych mechanizmów gospodarczych, przekształcono również koncepcję tzw. dozwolonego ryzyka. Aktualna redakcja daje poczucie większej pewności tym, którzy w działalności ekonomicznej, naukowej czy medycznej postępują w sposób nowatorski i nieschematyczny. Warunkiem bezkarności jest jednak, aby postępowanie nosiło cechy racjonalności w kategorii dostępnej wiedzy i poprzeczone było pozytywną prognozą co do końcowego sukcesu. Jeśli w eksperymencie uczestniczyć będą inne podmioty mogące doznać wywołanych skutków, ich zgoda na przeprowadzenie jest niezbędna.

Odmiennego rodzaju inicjatywą legislacyjną jest uchwalona w tym samym czasie ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej, zwana w środowisku prawniczym ustawą epizodyczną. Ostatni przymiotnik wynika z faktu, że ustawodawca sam zakreślił czasokres, po którym wygaśnie moc obowiązująca wspomnianego aktu normatywnego. Efemeryczność jest skutkiem założenia, że jest to ekstrapolacja regulacja na wyjątkowo trudne czasy. Czytelnikowi tekstu prawnego rzuca się w oczy przede wszystkim duża surowość legislatorów. Jest ona jednak związana nie tyle z zaostreniem sankcji karnych, co z ograniczeniem dotychczasowych możliwości ich łagodzenia. I tak dla przykładu, bardzo poważnie zawężono możliwość warunkowego zawieszenia pozbawienia wolności. Instytucja ta jest obecnie dopuszczalna jedynie wyjątkowo przy całym szeregu często spotykanych przestępstw przeciwko mieniu. Konieczną przesłanką jest całkowite naprawienie wyrządzonej czynem szkody. Warunkowe zawieszenie jest natomiast wykluczone w stosunku do poważnych postępów skierowanych przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji, przeciwko zdrowiu czy wreszcie obyczajom erotycznym jeśli takowych dokonano w stanie nietrzeźwości. Wyeliminowano je także w odniesieniu do czynów o największym ciężarze gatunkowym opisywanych w przepisach o zwalczaniu spekulacji i niedozwolonego wyrobu spirytusu. Jeszcze dalej poszedł ustawodawca w odniesieniu do instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary. Przy rozpoznawaniu czynów, o których mowa wyżej, oraz kilku innych pokrewnych — jest ono akceptowane tylko wtedy, gdy oskarżo-

nym jest sprawca nieletni lub taki, który sam o postępowaniu swym zawiadomił organy ścigania.

Poważne zmiany wprowadzono również do katalogu środków karnych. Dotyczą one w szczególności kar majątkowych. Spektakularnym tego przejawem jest w szeregu przypadków określenie dolnej granicy zagrożenia grzywną proporcjonalną do rozmiarów uszczerbku materialnego. Dla przykładu sprawca zagarniający mienie społeczne nie może być dotknięty karą niższą od wartości zabranego mienia; w stosunku do spekulanta musi ona być równa lub wyższa od dwukrotnej wartości towaru będącego przedmiotem przestępstwa, zaś wobec łapownika — od dziesięciokrotnej wysokości udzielonej korzyści majątkowej.

Ustawodawca zdecydowanie rozszerzył możliwość orzekania kar dodatkowych, w tym zwłaszcza konfiskaty mienia, zakazu zajmowania określonych stanowisk i podania wyroku do publicznej wiadomości. Środki te w wielu sytuacjach mają obecnie charakter obligatoryjny. Zawężono natomiast zakres stosowania warunkowego przedterminowego zwolnienia z odbycia reszty kary pozbawienia wolności. Ze wspomnianego przywileju nie mogą teraz korzystać tzw. multirecydywiści — czyli osoby wielokrotnie powracające do przestępstwa w warunkach określonych w kodeksie karnym.

Większe niż dotychczas są możliwości odwołania zwolnienia już udzielonego.

Na koniec zmian w przepisach materialnych warto zwrócić uwagę, że legislatorzy podjęli trud uporania się z plagą kradzieży w środkach transportu. Pracownicy jednostek uspołecznionych zajmujących się transportem i osoby dokonujące tam włamań, przyłapanie na tym procederze będą teraz odpowiadać znacznie surowiej. Nałożona kara może sięgać dziesięciu, a w niektórych przypadkach — piętnastu lat pozbawienia wolności. Sankcji tej nie można warunkowo zawiesić czy nadzwyczajnie łagodzić. Obowiązkowe jest orzeczenie konfiskaty całości lub części mienia i opublikowanie wyroku.

Ustawa epizodyczna wprowadza także szereg niezwykle ważnych zmian w przepisach o postępowaniu karnym. Lapidarnie rzecz ujmując, polegają one na radykalnym przyspieszeniu procesu poprzez rozpowszechnienie uproszczonych form jego kontynuowania. Innowacje te mają istotne znaczenie dla sposobu w jaki przez najbliższe trzy lata realizowane będą zadania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Są one zatem tematem godnym odrębnego potraktowania, ale zbyt obszernym, by zmieścić je w niniejszym opracowaniu.

Obie wspomniane ustawy wešły w życie 1 lipca br. Wszystkie czyny przestępne popełnione po tej dacie będą zatem podlegały ocenie według nowych, znacznie surowszych, kryteriów Świadomość tego winna być czynnikiem motywacyjnym dla osób, które nie zawsze skłonne są preferować zachowania zgodne z prawem.

TADEUSZ PIŁAT

Horoskop

LEW (23 VII — 22 VIII)



Nie słuchaj tego co ludzie mówią. Plotą — jak to zwykle bywa — duby smalone. Bądź jednak ostrożniejszy w słowach i czynach, bowiem jesteś bacznie obserwowany. Jeśli jeszcze nie korzystałeś z urlopu, wybierz się czym prędzej póki pogoda możliwa.

PANNA (23 VIII — 22 IX)



Za dużo obowiązków wzięłaś na swoje barki, dlatego czujesz się już wyczerpana. Musisz czym prędzej zreorganizować pracę w domu, bo inaczej się wykończysz. Twoje stargane nerwy wymagają spokoju. Wykorzystuj każdą wolną chwilę na spacer z dala od ludzi.

WAGA (23 IX — 22 X)



Twoje urlopowe plany nieco się pokrzyżują. Będziesz miała większe wydatki, dlatego przezornie weź jakąś rezerwową pulę pieniędzy. Nie daj się jednak wodzić na pokuszenie każdemu dostrzeżonemu ciuchowi. Zachowaj postawę praktycznej pani, która poprzez drobne akcenty potrafi ożywić i odmienić leciwą kreację.

SKORPION (23 X — 21 XI)



„Co się odwleczę, to nie ucieczę...”. Nie udało Ci się wyjechać, zrób to w tych dniach. Masz szansę nawiązać interesującą znajomość. Pozostań jednak w sferze flirtu, bo angażować się na serio nie warto.

STRZELEC (22 XI — 21 XII)



Czemu wydajesz się taki przegrany? Naprawdę nie ma powodów, głowa do góry! Jeśli masz wątpliwości, porozmawiaj z WODNIKIEM, który z ołówkiem w ręku wyklaruje Ci zasady reformy gospodarczej. Przyłóż się do roboty, a z pewnością Twój portfel stanie się zasobniejszy.

KOZIOROŻEC (22 XII — 19 I)



Bądź konsekwentny. Jeśli coś komuś obiecałeś, dotrzyмай słowa, choćby miało Cię to kosztować dozwój wysiłku albo nawet musiałbyś ponieść jakieś koszty. Od dłuższego czasu nie jesteś w dobrym nastroju, chodzisz sfrustrowany, ale to tylko dlatego, że zapomnieliś o swoim małym przyjacieliu. Zabierz go na wycieczkę. Wrócisz odmieniony!

WODNIK (20 I — 18 II)



Dlaczego jesteś taki poważny? Czy Ty naprawdę nie znasz niewinnych żartów? Potraktuj z przyzwyczajeniem oka te wszystkie podchwytliwe pytania kolegów. Oni po prostu chcą Cię trochę rozruszać, żadnych ukrytych intencji nie mają.

RYBY (19 II — 20 III)



Wróciłyście wypoczęte, więc zakasujcie rękawy do roboty. Nie ma co udawać Greka, bo nabiera się załogoci nie do odrobienia. A czas nagli. Tymczasem Wy zaczynacie kombinować. Czy to jest fair play? Co na to powiedzą koledzy?

BARAN (21 III — 19 IV)



Zdaje się, że walczysz z wiatrakami niczym Don Kichot. Biurokracja rządzi się swoistymi prawami, nikogo nie wzrusza to, że czasem są one niezgodne z logiką. Ale nie ustawaj w bojach, może akurat Twój upór i konsekwencja pozwolą komuś przejrzeć na oczy.

BYK (20 IV — 20 V)



Działka to nie tylko przyjemność, to także obowiązek. Nie zapomnij o tym. A Ty tymczasem dopuściłeś do tego, by porośla chwastami i teraz biadolisz, że nie widać grządek. Zanim wyjedziesz nad Morze Czarne, doprowadź do porządku to swoje poletko, byś jesienią mógł zbierać plony.

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)



Sensacja goni sensację — to prawda, ale trzeba być realistą. Musicie stąpać mocno po ziemi i uważać na pułapki, jest bowiem ktoś (i to z kręgu bliskich znajomych!), kto je na Was zasadza. Nie bądźcie zatem takie ufne i otwarte w wypowiedzaniu swoich sądów. Otwórzcie raczej oczy i nadstawcie uszu, by posłuchać co w trawie piszczy na Wasz temat.

RAK (22 VI — 22 VII)



Wokół roześmiane, zadowolone z życia towarzystwo, a Ty trapiiony przykrą dolegliwością. Nic dziwnego, że drażni Cię zachowanie otoczenia, które nie chce się nawet zainteresować dlaczego jesteś smutny. Najlepiej zrobiłaby Ci lektura Hemingwaya.



W październiku ub. r. u zbiegu ulic Przemysłowej i Mierosławskiego zapadła się pokrywa wraz z pierścieniem studzienki ulicznej. W następnym dniu powiadomiono o tym MPKG. Przyjechało samochodem dwóch pracowników, poglądali... i ustawili

„SZALONE” TEMPO...

barierkę nad zapadniętą studzienką...

Przed samymi Świętami Wielkanocnymi też przyjechali samochodem i znowu oglądali: to fatalne miejsce. Na wypowiedź mieszkańca sąsiedniej realności, iż teraz na pewno szybko zostanie pokrywa ustawiona i obetonowana, jeden z przybyłych oświadczył, że nie tak prędko — i rzeczywiście niedługo będzie rocznica.

Panie Redaktorze, wprawdzie nie jest to centrum miasta, ale tu, na końcowym przystanku, autobusy MPK zawracają. Również inne samochody i ciągniki z przyczepami muszą objeżdżać studzienkę, a wydarzyło się, że jakiś nieznanymi osobami barierkę przenieśli zupełnie gdzie indziej i jadący samochód z „Pomony” ledwie zdolał się w ostatniej chwili zatrzymać...

Taczka żwiru, pół worka cementu i dwóch ludzi na pół godziny wystarczy, by awaryjnie zlikwidować. Dotychczasowe koszty MPKG, to 3-krotny przyjazd samochodem dwóch pracowników — ustawienie barierki. Coś tu nie gra. No i nadal studzienka nie jest naprawiona.

Władysław Stadnik
Przemysl
Mierosławskiego 5

ZAPRASZAM DO KOLEJKI!

Piszę do redakcji tygodnika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie katastrofalnego wprost stanu placówek handlowych (spożywczych) w Przemyslu. To co od kilku lat dzieje się w tym mieście z siecią handlową tej branży urąga podstawowym zasadom poszanowania obywatela! Sklepowi czynnych coraz mniej, obsługa malejąca, kolejki po wszystkim coraz dłuższe!

Miałem nadzieję (i inni też ją mieli), że dzięki sygnałom „Zycia” na ten temat, że dzięki ostatniemu Plenium KW PZPR — odpowiedzialne władze wezmą te sprawy naprawdę poważnie. Tymczasem sytuacja w lipcu uległa dalszemu pogorszeniu! Przecież dzisiaj dostać w Przemyslu chleb jadalny jest wielkim sukcesem. Dziś ludzie gonią, polują za wszystkim: za chlebem, mięsem, mlekiem, serem, śmietaną itp. Wszędzie w sklepach tej branży kolejki i zmęczenie, zdenerwowanie ludzi.

Znam emerytów (wcześniejsza emerytura i zwykła), którzy całym dniami polują na podstawowe artykuły (...). Handel się tłumaczy, że nie ma sprzedawców, że ciężka praca, że kupujący agresywni itp. Na pewno dużo w tym prawdy. Ale w takiej sytuacji i święty traci cierpliwość! Dlatego serdecznie dziękuję tym pracownikom handlu, którzy kupującego nie traktują jak intruza.

Boli mnie jednak serce, a nawet „krew zalewa”, jeśli stoisko spożywcze obsługuje jedna młoda osoba (młody stażem sprzedawca), która by zważyć 1 kg smalcu podchodzi do bloku 5 razy (autentyczne) i w końcu pyta: „A 1,18 kg może być?” Na co klientka, starsza już kobieta, podpierająca się kulą, odpowiada: „Może, może!” W tym samym sklepie i w tym samym czasie wino sprzedawały dwie osoby i jeszcze pomagała donosić butelki trzećcia — kierowniczką! Na moją interwencję jedna z nich mówi: „Nie wiadomo czy sprzedawca wpiwiera mleko, czy wino?”. Odpowiedziałem, że zawsze w pierwszej kolejności mleko, mleko i jeszcze raz mleko!

Wiadomo, że społeczeństwo musi wykupić mięso na kartki, ale też uczyniono wszystko w tym kierunku, aby to „była droga przez mękę”. Kilka razy dziennie trzeba bawić się w podejścia. A pilnować, tłoczyć, mdleć w kolejkach, bo duszno i ciasno w sklepach. Są też sklepy mięsne, jak kierowany przez p. Szpilczaka przy ul. Franciszkańskiej, czy inny (tzw. „kurczak”), też przy tej samej ulicy, gdzie kierownik osobiście dogląda sprzedaży (nie kryje się na zapleczu) i gdzie sprzedawczyń w białych furażerkach (młode, bardzo młode) uwijają się

przy ladzie w sposób wzorowy, nawet są uśmiechnięte! Dziękujemy serdecznie za to kierownikowi i załodze sklepu. Właściwi ludzie na właściwych miejscach!

(...) Ponieważ w dzień roboczy nie mam szans kupić to co jest mi potrzebne (...), a po pracy jestem zmęczony, czynię więc zakupy mięsne w wolne soboty lub nawet specjalnie na ten czas biorę urlop. Przeciwnie na zakup mięsa w wolną sobotę tracę 5 godzin. Jeśli stanę wcześniej do kolejki (np. o 4.30) — to jest te 5 godzin, jeśli później — to jest godzin więcej i mała szansa, że coś „lepszego” się dostanie. Ostatnio, 20 lipca (wolna sobota) czekałem od 6 do godz. 11.30, a mimo to nie dostałem już cielęciny bez kości, cielęciny z kością, żeberka, karkówki. Odłożyłem kartki na następną sobotę (wezmę urlop).

Czy ja i innych kilkadziesiąt osób w sklepie mięsnym na osiedlu Pstrowskiego, mogliśmy kupić szybciej? Na pewno tak! W sobotę, 20 lipca, dwie sprzedawczynie odbierały towar od 9 do 10. O godz. 10 zaczęła sprzedawać jedna i to tym z kolejką dla emerytów i inwalidów. Wybuchła awantura na cały sklep, jako że w wolną sobotę nie powinno być drugiej kolejki. Była to bardzo przykra sytuacja dla wszystkich (jeden z klientów wyciągnął legitymację inwalidy wojennego i chciał coś powiedzieć, głos mu się zalał (...). Po 10.15 zaczęła sprzedawać druga sprzedawczynie. Około godz. 11 przyszła do pracy trzecia! Radość trwała jednak krótko, bo pierwsza (po godzinie pracy) poszła na zaplecze. O 11.15 zjawiała się kolejna, czwarta sprzedawczynie, ale nie poprawiła sytuacji, gdyż jej koleżanka (ta, która rozpoczęła sprzedaż o godz. 10.15), też poszła na zaplecze (...).

24.07, miałem jeszcze do zrealizowania kartki na 2 kg mięsa, ale w sklepie przy ul. Grunwaldzkiej („po schodkach”) remont, sklep przy ul. Buczka zamknięty. W sklepie przy ul. Zeromskiego tłum czekających, a tu gorące niesamowite, „Nie dam rady stać” — pomyślałem i postanowiłem pójść na Pstrowskiego. Dobrze, że ostrzegła mnie znajoma, iż tam od 24.07 do 31.07 jest dezynsekcja! W sobotę, 20.07, ludzie w kolejce mówili, że sklep przy Okrzei nieczynny, więc już tam nie poszedłem. Ta znajoma pani ze łzami w oczach powiedziała mi: „Mam do zrealizowania kartki na 6 kg. Mąż ciężko chory i ma zwiększoną dietę białkową, a ja mu od kilku dni daję łazanki!” Niezaradna? Znajoma ma 35 lat zawodowej pracy, dalej pracuje (w wolne soboty przeważnie też) i po godz. 15. „goni” po Prze-

myslu, już obecnie z zabandażowaną lewą nogą od kostki po kolano (żyłaki). Tej znajomej pani wystąpiłem kiedyś (przed kilkoma tygodniami) po 6 godzinach 2 kg szynki dla jej naprawdę ciężko chorego męża. Zaczęłem wtedy stać o 4.30 (...).

O drobnym pieczywie w Przemyslu nie ma co myśleć. A przecież jest wiele miast w Polsce z dobrym pieczywem, wielosortymentowym, są tam naprawdę „chrupiące bułeczki”!

Pod koniec maja, na spotkaniu z przewodniczącym RW PRON dr. J. Galantem, w dyskusji na temat wychowania młodzieży zabrał głos obywatel z Lublina, chyba emeryt. Wypowiedział się ciekawie na zasadniczy temat. Ale powiedział też: „Jestem od kilku dni w Przemyslu, jako turysta. Miasto zabytkowe, pięknie położone, ale czemu takie zaniedbane, brudne (...). Niestety, po trzech dniach pobytu muszę szybko wyjechać, bo grozi mi śmierć głodowa, gdyż mam ostrą dietę i nie mogę jeść tego chleba — zakałca, lecz tylko pieczywo białe, a od trzech dni nie mogę w Przemyslu kupić bułki”. W Lublinie wszystko jest. Jest w Lublinie, jest w innych miastach, tylko nie u nas. Sam z Lublina, pod koniec czerwca, przywożem dwa grahamy, inny chleb i bułki!

To nie wina ustroju, że w Przemyslu jest takie zapatrzenie, takie warunki kupna. Wierzę, że można to z czasem zmienić, dlatego ten list! Wiem czyja to wina i ludzie mieszkający w Przemyslu też wiedzą. Stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że nie jest to wina władzy ludowej, ale ludzi, którzy w imieniu tej władzy nieudolnie wywiązują się ze swoich obowiązków! A rachunek za to płaci i władza, i społeczeństwo! Niech ludzie, którzy są odpowiedzialni zawodowo za warunki życia w Przemyslu nie myślą, że znowu zmienią kierownika Wydziału Handlu UM i naród się uspokoi. Czyż lata 1980/1981 nie niektórych nie nauczyły — to po co raport Komisji KC zwanej Komisją Kubiaka?

Kilkanaście chyba już lat temu, usłyszałem z ust poważnego przedstawiciela władzy w Przemyslu: „Brak pieczywa, bo wiesz wykupuje, wykupują pielgrzymi udający się na Kalwarię”. Dopiero w 1985 r. dowiedzieliśmy się prawdy, że brak mocy przerobowych, że wieloletnie zaniedbania!

Mam konkretny wniosek. Zapraszam niniejszym listem ojców miasta Przemysła, wysokich funkcjonariuszy handlu itp. do kolejek formujących się o godz. 4, lub 5 rano za pieczywem, za mlekiem, za mięsem (...). Tam się

dowiedzą, jak oceniana jest ich praca. Może wtedy zaczną pracować ich szare komórki! A może taki autentyczny przykład ich zarazi! Za „Polski powiatowiej” ówczesny sekretarz KMIP PZPR mieszkający przy ul. Tuwima chodził do pracy i po pracy pieszo! Kiedyś zapytałem go czemu regularnie tak czyni. Odpowiedział: „Idąc piechotą widzę cały Przemysł, widzę twarze ludzi, widzę wystawy sklepowe, zaglądnę do sklepu, zapytam o tę czy inną rzecz, mam własny prawdziwy obraz”. Chciałbym widzieć ojców miasta patrzących „okiem gospodarskim” na swoje dzieło nie w towarzystwie ministra handlu wewnętrznego (przy okazji takich wizyt jakos lepiej jest w sklepach), a tak na roboczo, kupujących w pocie czoła, denerwujących się: „wystarczy dla mnie, czy nie wystarczy?”

W tym roku, gdy na pewnej poważnej naradzie aktywu sekretarza POP zgłaszali o tych wielkich kłopotach w zakupach, o małej ilości sklepów spożywczych, o kolejkach — odpowiedzialny przedstawiciel władzy stwierdził: „Co prawda ja nie czynię zakupów, lecz żona, ale jestem zaskoczony, że takie są problemy!” Oczywiście spotkało się to z wiadomą reakcją zebranych. A może być inaczej. Przykładem jest Jarosław, gdzie pieczywo do hali targowej dostarcza się wg grafiku. W Jarosławiu też zaopatrują się w pieczywo przemysłanie tam pracujący. Droższe wędliny są w Jarosławiu w ciągłej sprzedaży, a jakie smaczne (...).

Jeśli odpowiedzialni za zaopatrzenie rynku w artykuły pierwszej potrzeby nie rozumieją, że kolejki to naprawdę marnowanie ludzkiego czasu, marnowanie ludzkiej energii, zdrowia itp. — to sytuacja w Przemyslu stanie się poważną sprawą polityczną, a za to całe nieudacznictwo trzeba będzie zapłacić wysoki rachunek. I znowu za nieudolność jednostek będzie się obwiniać władzę ludową, partię...

W. P.
(nazwisko i adres
znane redakcji)

PS. Prośba do redakcji o niepodawanie mego nazwiska do publicznej wiadomości nie wynika z braku odwagi osobistej, lecz wypływa z obawy bym nie był posądzony o tzw. chęć „taniej popularności”. Odpowiednim zaś władzom, szczerze zainteresowanym poruszoną problematyką, w każdej chwili, jestem gotów służyć faktami i dla nich nie będę anonimowym autorem listu.

W. P.



Nikt nikogo nie szykanuje

W odpowiedzi na zbiorowe wystąpienie wychowanków Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Przemyslu („ZP” z 12 czerwca br.) — Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa pragnie ustosunkować się do zarzutów skierowanych pod jej adresem.

Wypowiedź prezesa PSM w tygodniku „Zycie Przemyskie” dotycząca kryteriów rozpatrywania wniosków o przyspieszenie przydziału mieszkań, była i jest zgodna z obowiązującym w tym zakresie regulaminem, który jednoznacznie stwierdza, że „lista przyspieszeń przydziału mieszkań obejmuje członków spółdzielni, którzy nie kwalifikują się do przydziału mieszkań w ramach listy podstawowej, a których warunki mieszkaniowe, zdrowotne lub rodzinne wymagają przyspieszenia przydziału mieszkania, a w szczególności:

- osoby, które z przyczyn losowych utraciły mieszkanie,
- pełnoletnie sieroty opuszczające domy dziecka lub rodziny zastępcze,
- osoby, które z uwagi na ciężką chorobę własną lub członka rodziny wymagają niezwłocznej poprawy warunków mieszkaniowych,
- osoby, które posiadają szczególnie trudne warunki mieszkaniowe...

(...) Cytowane przepisy regulaminu były i są nadal stosowane w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Niech o tym świadczy fakt, że w latach 1982-84 przyjęto w poczet członków spółdzielni wszystkich zarejestrowanych kandydatów — wychowanków domów dziecka, tj. ponad 100 osób. Równocześnie na listach przyspieszeń w latach 1982-85 umieszczono 32 wychowanków domów dziecka i rodzin zastępczych, którzy następnie mieszkania otrzymali.

W sprawie rejestracji książeczek mieszkaniowych PKO informujemy, że w 1982 r. zaprzestano rejestracji książeczek we wszystkich spółdzielniach mieszkaniowych w kraju, zgodnie z uchwałą nr 11 Rady CZSEM; powyższe zalecenie dotyczy bez wyjątku wszystkich osób, które założyły książeczki mieszkaniowe PKO po 1 stycznia 1983 r. Odmowa rejestracji książeczek mieszkaniowych PKO sierotom przemyskich domów dziecka nie jest więc szykaną wymyśloną przez PSM, lecz wynika z obowiązujących w tym zakresie przepisów.

PSM uważa, że jest bardzo dobrze poinformowana co do potrzeb mieszkaniowych obywateli miasta, w tym wychowanków domów dziecka. W spółdzielni (...) zarejestrowanych jest ponad 9000 osób oczekujących na mieszkania. Przedstawione powyżej potrzeby daleko wykraczają poza aktualne możliwości spółdzielni. Dla przykładu pragniemy podać, że w br. PSM otrzyma 131 mieszkań, zaś w roku przyszłym tylko 110, co uniemożliwia pełne rozwiązanie problemu generalnie, a szczególnie problemów mieszkaniowych wychowanków domów dziecka, inwalidów wojennych, kombatanów, inwalidów I grupy (...)

Zast. Prezesa Zarządu PSM
ds. Finansowo - Księgowych
Andrzej Gładysz

Konkurs o miano NAJKULTURALNIEJSZEGO KIEROWCY komunikacji miejskiej

AUTOMOBILKLUB PRZEMYSKI, WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ, ODDZIAŁ PZU, WYDZIAŁ RUCHU DROGOWEGO WUSW i redakcja „ZYCIA PRZEMYSKIEGO” ogłaszają konkurs pod hasłem „NAJKULTURALNIEJSZY KIEROWCA”.

Celem tego przedsięwzięcia jest podniesienie na wyższy poziom usług świadczonych przez komunikację miejską w Przemyślu i Jarosławiu, z czym ściśle wiąże się poziom kultury zawodowej i osobistej kierowców czerwonych autobusów.

Zdaniem organizatorów na miano „Najkulturalniejszego kierowcy” zasługuje osoba,

które spełnia co najmniej następujące warunki:

- ma właściwy, grzeczny stosunek do pasażerów;
- ściśle przestrzega rozkładu jazdy;
- podjeżdża na przystanki początkowe w czasie umożliwiającym swobodne wsiadanie, nie zaś w ostatnim momencie;
- rusza z przystanków po zastosowaniu sygnału dźwiękowego i upewnieniu się, że nie narazi wsiadających na szkodę;
- jeździ w taki sposób, że pasażer czuje się w pełni bezpieczny;
- zatrzymuje się na wszystkich przystankach, także w takiej sytuacji, kiedy zakończył już kurs i dojeżdża do

bazy (nie dotyczy „zjazdów” awaryjnych);

- jeździ autobusem czystym i właściwie oznakowanym (w tablicy kierunkowej — boczne, numerowe i wewnętrzna tylna);
- dba o posiadanie biletów wicloprzejazdowych i sprzedaje je na każde żądanie pasażera;
- nie prowadzi w czasie jazdy zbędnych rozmów oraz nie pali tytoniu i nie spożywa posiłków;
- wyróżnia się estetycznym wyglądem;
- umieszcza w miejscu widocznym numer służbowy;
- w nagłych, uzasadnionych przypadkach udziela pasażerowi pomocy;
- budzi zaufanie pasażerów.

KUPON KONKURSOWY

1. Nr służbowy kierowcy(ów) umieszczony z przodu autobusu nad kierowcą
2. Nr linii (ewentualnie także numer boczny autobusu)
3. Miejscowość, data, godzina przejazdu(ów)
4. Dodatkowe uwagi (nie zamieszczone w wymienionych kryteriach)
5. Imię, nazwisko i adres wypełniającego kupon

(Jeden kupon można wykorzystać na wskazanie kilku kierowców)

Wśród osób, które nadesłały wypełnione kupony konkursowe w terminie do 31 sierpnia br. (decyduje data stempla pocztowego) rozlosujemy liczne, atrakcyjne nagrody.

Kupony należy nadsyłać pod adresem redakcji „Zycia Przemyskiego” 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, z dopiskiem na kopercie „Najkulturalniejszy kierowca”.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi z początkiem października br.

Skuteczniejsza walka ze złem

W latach 1983—1984 kolegia rejonowe ds. wykroczeń w woj. przemyskim otrzymały do rozpatrzenia 12 647 wniosków o ustralenie, zaś w I półroczu br. — ponad 3 tys. Ostatnio najwięcej spraw związanych jest z naruszeniem spokoju i porządku publicznego, nieprzebraniem ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi oraz kierowaniem pojazdów po spożyciu alkoholu.

Ocenie orzecznictwa kolegiów ds. wykroczeń było poświęcone kolejne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Podkreślono, że wprowadzona 1 stycznia 1983 roku reforma struktury organizacyjnej kolegiów (w miejsce 39, działających przy wszystkich terenowych organach administracji państwowej, utworzono 4 kole-

gia rejonowe) przyniosła pożądane efekty, wyrażające się lepszą pracą tych organów, zwłaszcza w zakresie stosowanej polityki karnej.

Z danych statystycznych wynika, że ponad 60 proc. wykroczeń, które znajdują epilog przed kolegią, ma swe podłoża w nadużywaniu alkoholu. W

opinii WKO zachodzi potrzeba jeszcze surowszego traktowania sprawców — tego oczekuje społeczeństwo, które domaga się konsekwentnego przeciwdziałania. Dalsze zaostrzenie represji karnej (w myśl znówelizowanych przepisów, obowiązujących od 1 lipca br.) dało kolegiom skuteczniejszy oręż w walce z wykroczeniami, najbardziej dokuczliwymi dla społeczeństwa. Ponadto, w większym niż dotąd zakresie, powinny być wymierzane kary dodatkowe, w postaci podania treści orzecz-

nia do publicznej wiadomości. Wskazane jest również organizowanie posiedzeń wyjazdowych kolegiów w tych środowiskach, w których określone wykroczenia nagminnie się powtarzają.

WKO zalecił organom mającym możliwość profilaktycznego przeciwdziałania wszelkim negatywnym zjawiskom, podjęcie skuteczniejszej walki z zjawiskami, by stan porządku i bezpieczeństwa w naszym województwie ulegał stałej poprawie. (woj)



Zamiana

W trzy miesiące po ślubie Jadwiga K. zakomunikowała mężowi Jerzemu, że wyjeżdża na przymusowy kurs dokształcający.

— Co to znaczy przymusowy? — zapytał młody małżonek.

— Popatrz do słownika, tam powinno być napisane — ironicznie odparła młoda żona.

— Kto cię wysłał? — Zakład pracy, oczywiście.

— Musisz jechać? — Gdybym nie musiała, zostalabym przy tobie.

— Ty chyba coś knujesz — zaniepokoił się mąż.

— Jeśli nie wierzysz, idź do mego kierownika, on ci wszystko wyjaśni.

— Gdzieś mam twego kierownika, nie z nim brałem ślub.

— Gbur — powiedziała Jadwiga i wyszło do pracy.

Następnego dnia spakowała kilka sukienek, z szafy wyjęła „twarzową” bieliznę, co jeszcze bardziej zaniepokoiło Jerzego K., po czym dała mężowi buzi i wyszła.

— Kiedy wracasz? — krzyknął jeszcze za nią, gdy była już na schodach. — Ile trwa ten kurs?

— Mniej więcej za tydzień. Wiedziony złym przeczuciem szybko włożył marynarkę i nieczym prywatny detektyw — dyskretnie ruszył za małżonką. Przemknął się niepostrzeżenie i musiał wyglądać bardzo śmiesznie,

gdyż co chwilę krył się za jakimś rogim, potem przebiegał do następnego. I tak szedł za Jadwigą, dziwiąc się coraz bardziej, że nie kieruje się ona w stronę dworca, lecz w zupełnie przeciwnym kierunku.

Po przejściu kilkuset metrów Jerzy K. zauważył samochód osobowy marki Skoda, który wyjechał z bocznej uliczki i zatrzymał się tuż przy Jadwidze. Ta rozejrzała się bacznie, czy nikt jej nie widzi, po czym szybko wskoczyła na przednie siedzenie, obok kierowcy i samochód ostro ruszył z miejsca.

W tym momencie Jerzemu K. ból przeszył serce.

Następnego dnia zwolnił się na kilka godzin z pracy i poszedł do zakładu swej żony, dowiedzieć się, czy rzeczywiście była ona oddelegowana na kurs.

— A kim pan jest? — zapytano go w dziale kadr.

— Jestem jej mężem.

— Nie ufa pan własnej żonie? I to dopiero w kilka miesięcy po ślubie? — kpili panie siedzące za biurkami, popijając ranną kawę.

Ponieważ Jerzy K. był po nie przespanej nocy i nerwy miał mocno zszarpane, powiedział coś brzydkiego pod adresem urzędników, trzasnął drzwiami i wyszedł na korytarz. Zamierzał zasięgnąć informacji w innym dziale, ale usłyszał za sobą tupot damskich nóg.

— Niech pan chwilę poczeka — zatrzymała go jedna z pań, która wybiegła za nim z pokoju kadrowców. — Widzę, że jest pan bardzo podenerwowany, ale nie ma powodów. Pana żona rzeczywiście wyjechała na kurs, a ponieważ kierownik też pojechał się szkolić, więc skończyła z jego samochodem.

— Skąd pani o tym wie? — To bardzo proste. Jestem... żoną kierowcy. — Widzę, że panuje u was łącznie rodzinna atmosfera — gorzko zaśmiał się Jerzy K.

— Ja pracowałam tu znacznie wcześniej niż mój mąż, więc kiedy został on kierownikiem działu, mnie przeniesiono do innego, żeby nie była bezpośrednio podwładną własnego małżonka. Muszę zresztą panu powiedzieć, że w najbliższym czasie zmieniam pracę. To dla mnie bardzo niezręczna sytuacja.

Jerzy K. przypatrywał się nowo poznanej kobiecie i wydawało mu się, że chciałaby powiedzieć coś więcej, ale po korytarzu co chwilę przechodził jakiś pracownik, przeważnie z czajnikiem w ręce, więc nie było tu odpowiednich warunków do rozmowy.

— Oboje zostaliśmy słomianymi wdowcami, to znaczy pani konkretnie wdową — zdecydował się wreszcie na odwagę — więc może wybraliśmy się wieczorem na kawę?

— Chętnie — odrzekła. — Myślę, że powinniśmy szczerze porozmawiać.

— Co panu ma na myśli? — Porozmawiamy wieczorem. Więc o której?

— Będę czekał o szóstej przed kawiarnią — i podał nazwę lokalu.

— W takim razie do zobaczenia — uśmiechnęła się i wróciła do swego działu kadr.

Jerzy K. oczekiwał na nią już kilka minut przed umówioną godziną. Był bardzo podenerwowany, bowiem wydawało mu się, że ta kobieta ukrywa przed nim jakąś tajemnicę, a jednocześnie czuł w niej „bratnią duszę”, gdyż to przecież z jej właśnie mężem wyjechała jego żona.

Pani „kierownikowa” była punktualna.

— Agnieszka Z. — przedstawiła się i on też szybko wymienił swe imię i nazwisko, po czym weszli do kawiarni.

Jerzy K. zamówił kawę i dwa koniaki. Z początku rozmawiali o pogodzie, potem o polityce, jak to ostatnio u nas w modzie, a dopiero potem przeszli do tematu zawodniczego, na który — jak się okazuje — czekali oboje. Podejrzliwy mąż zamówił jeszcze dwa koniaki, twierdząc, że znakomicie uspokajają jego nerwy.

— Pani coś przede mną ukrywa — zaczął, po opróżnieniu drugiego kieliszka — i czuje, że ma to związek z moją żoną.

— Nie myli się pan — odparła. — Czy mogę być zupełnie szczerą?

— Tylko tego od pani oczekuję.

— Od pewnego czasu mój mąż ma romans z pańską żoną. Ten kurs, to tylko pretekst, aby mogli być razem. Od dawna już całe biuro plotkuje na ten temat, a kiedy wchodzi do pokoju, wszyscy ostentacyjnie milkną.

— Sukal — krzyknął Jerzy K., aż ludzie w kawiarni zaczęli spoglądać w jego stronę.

— Niech się pan uspokoi — Agnieszka Z. położyła rękę na jego dłoń. — Ja także początkowo mocno to przeżywałam, ale doszłam do wniosku, że szkoda mojego zdrowia. Nie on jeden na świe-

cie... Jerzy K. poprosił kelnerkę o następne koniaki, a kiedy zasumowało mu już w głowie, zaproponował Agnieszce, aby pojechać do miejscowości, w której odbywa się kurs i przytapać niewiernych na gorącym uczynku.

— Mam lepszą propozycję — uśmiechnęła się zalotnie Agnieszka. — Chodźmy do mnie, mam jeszcze trochę koniaku. Po co mamy przeskądzać tak pięknie rozkwitającą miłość?

— O kim pani mówi? — zdziwił się Jerzy K.

— O nich, oczywiście. A myślałeś, że o nas?

Zapłacił rachunek i wyszli z kawiarni, udając się do mieszkania Agnieszki.

— ★ —

Ogromne było zdziwienie kursantki Jadwigi K. oraz jej kierownika po powrocie z tego szkolenia, bardziej w sumie erotycznego niż zawodowego, gdy dowiedzieli się, że ich romans został rozszyfrowany, zaś oszukiwane strony przeciwne palają do siebie prawdziwą miłością, od pierwszego niemal spojrzenia, i że zarówno Jerzy K., jak i Agnieszka Z. wystąpili już o rozwiązanie ich małżeństw.

Jadwiga K., podobnie jak i kierownik Z., udawali z początku wielce oburzonych sąsiedziem oraz zdradą, jakiej solidarnie dopuścili się ich dotychczasowi partnerzy, ale z biegiem czasu doszli do wniosku, że pewnie los tak chciał, gdyż ich poprzednie małżeństwa były, po prostu nieporozumieniem.

Tak więc muszą się teraz przerejestrować, co pociągnie za sobą pewne koszty, ale czyż można szczęście przeliczać na złotówki?

JAN M.

**PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW
I KANALIZACJI
W PRZEMYŚLU**

**ZATRUDNI
na korzystnych
warunkach
W SYSTEMIE
ZMIANOWYM:**

- MONTERÓW — KONSERWATORÓW sieci wodociągowo - kanalizacyjnej
- ELEKTRYKÓW
- DYSPOZYTORÓW gospodarki wodno - ściekowej
- LABORANTÓW
- ELEKTRONIKA

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Ekonomicznym PWiK przy ul. Rokitniańskiej 4 w Przemyślu.

K-104/2

Ogłoszenia drobne

WACŁAW PUCHYR (zam. Przemyśl, 3 Maja 30/2) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

G-456

JACEK GŁOWNIAK (zam. Przemyśl, ul. Kołłątaja 12/11) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

G-456

JAN SZAWAN (zam. Przemyśl, ul. Augusta 2) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

G-457

FRANCISZEK LEŚKO (zam. w Nowej Grobli) zgubił prawo jazdy kat. A.

Pg-2049/1

MIESZKANIE M-2 w nowym budownictwie w Przemyślu (parter 38 m kw.) zamienię na duże mieszkanie w starym budownictwie. Wiadomość: Przemyśl, Rzeźna 10/61, od 16 do 18.

G-458

ZAMIENIĘ nowego Fiata 126 p na niekierujące mieszkanie. Wiadomość: tel. 31-23, Przemyśl.

G-459

„126 p” sprzedam. Przemyśl, tel. 30-37.

G-460

SPRZEDAM AKORDEON, 120 bas, nowy. Wiadomość: Przemyśl, ul. Drzymały 22 (k. cmentarza zasańskiego).

G-461

SPRZEDAM dom drewniany z ogrodem (woda) oraz 0,52 ha pola. Wiadomość: Buszkowice 162.

G-462

ZYGMUNT KRYSZAK (zam. Przemyśl, Władycze 6) zgubił prawo jazdy i dowód rejestracyjny, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

G-463

ZBIGNIEWA BŁOK (zam. Ostrów 149) zgubiła prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu.

G-464

Kol. **TADEUSZOWI BIAŁOPOTOCKIEMU** wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają: dyrekcja i pracownicy WPHW w Przemyślu

Mgr. **JERZEMU OBLEROWI**

kierownikowi Państwowego Biura Notarialnego w Przemyślu wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają: kierownictwo Sądu Wojewódzkiego i Rejonowego oraz Państwowego Biura Notarialnego w Przemyślu, POP, Rada Pracownicza i współpracownicy

**WOJEWÓDZKA
KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO
w PRZEMYŚLU,
plac Unii Brzeskiej 6**

**OGŁASZA I PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż następujących pojazdów:

1. Fiat 125p (sanitarny), nr rej. PRA-702D, nr nadwozia 985637, rok produkcji 1979, zużycie 78 proc., cena wywoławcza 146 740 zł
2. Fiat 125p (sanitarny), nr rej. PRA-536K, nr nadwozia 1000684, rok produkcji 1981, zużycie 72 proc., cena wywoławcza 186 760 zł
3. Fiat 125p (sanitarny), nr rej. PRA-746D, nr nadwozia 983331, rok produkcji 1979, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 166 750 zł
4. Fiat 125p (sanitarny PR), nr rej. PRA-302G, nr nadwozia 998636, rok produkcji 1981, zużycie 68 proc., cena wywoławcza 219 840 zł
5. Fiat 125p (sanitarny PR), nr rej. PRA-260G, nr nadwozia 996630, rok produkcji 1981, zużycie 78 proc., cena wywoławcza 151 140 zł
6. Fiat 125p (sanitarny PR), nr rej. PRA-880K, nr nadwozia 1001974, rok produkcji 1981, zużycie 78 proc., cena wywoławcza 151 140 zł
7. Fiat 125p (sanitarny PR), nr rej. PRA-356F, nr nadwozia 998266, rok produkcji 1981, zużycie 78 proc., cena wywoławcza 151 140 zł
8. Wołga GAZ (osobowy), nr rej. PRA-186B, nr nadwozia 0374745, rok produkcji 1976, zużycie 78 proc., cena wywoławcza 264 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 sierpnia 1985 r. o godz. 9 w WKTS w Przemyślu na placu Unii Brzeskiej 6.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie WKTS Przemyśl, najpóźniej w przeddzień ogłoszonego przetargu.

Pojazdy można oglądać na trzy dni przed ogłoszonym przetargiem w godz. 8-10 na terenie WKTS.

W razie niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu, tj. 12 sierpnia 1985 r., po zakończeniu przetargu I.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-107/1

**PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
INSPEKTORAT w PRZEMYŚLU**

**ZATRUDNI NATYCHMIAST
POŚREDNIKÓW UBEZPIECZENIOWYCH
na terenie miasta Przemyśla i gmin
wchodzących w zakres działalności
inspektoratu.**

Szczegółowych informacji udziela Inspektorat PZU przy ul. Mickiewicza 6, Wydział Akwizycji, pokój nr 12.

K-105/3

**WOJEWÓDZKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE „SAN”
W PRZEMYŚLU**

ZATRUDNI NATYCHMIAST

w Zakładzie Hotelowo-Gastronomicznym, D. T. „Leliwa” w Przeworsku

- ☆ KIEROWNIKA ZAKŁADU HOTELOWO-GASTRONOMICZNEGO
- ☆ SZEFA KUCHNI
- ☆ KUCHMISTRZÓW
- ☆ KELNERÓW

oraz

w zarządzie przedsiębiorstwa w Przemyślu:

- ☆ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
- ☆ STARSZĄ KSIĘGOWĄ.

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia w Dziale Organizacji i Spraw Osobowych — Przemyśl, ul. Dworskiego 4, tel. 40-31.

K-106/1

**RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANO-MONTAŻOWE w RZESZOWIE**
w porozumieniu z Wojewódzką Komendą Ochotniczych Hufców Pracy w Rzeszowie

OGŁASZA PRZYJĘCIA

młodzieży męskiej w wieku 17,5 lat do 2-letniego Stacjonarnego Hufca Pracy.

Uczestnicy z wykształceniem podstawowym uczęszczają do Zasadniczej Szkoły Zawodowej i mają możliwość zdobyć zawód:

- MURARZA-TYNKARZA
- CIEŚLI BUDOWLANEGO

Warunki przyjęcia:

- ☆ ukończone 16, a nie przekroczone 18 lat
- ☆ dobry stan zdrowia potwierdzony przez lekarza

WYMAGANE DOKUMENTY:

- metryka urodzenia lub dowód osobisty
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- zgoda rodziców na pobyt w hufcu potwierdzona na piśmie przez właściwy urząd miasta i gminy (dla młodzieży do 18 lat)
- zaświadczenie o stanie majątkowym

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- ☆ bezpłatne zakwaterowanie
- ☆ całodzienne wyżywienie za częściową odpłatnością
- ☆ posiłki regeneracyjne
- ☆ inne świadczenia socjalno-bytowe
- ☆ wynagrodzenie zgodnie z Uchwałą Nr 60 Rady Ministrów z dnia 29 marca 1982 r. lub w oparciu o Zakładowy System Wynagradzania Pracowników z chwilą jego wejścia w życie
- ☆ umundurowanie organizacyjne z 50 proc. odpłatnością
- ☆ szczególne uprawnienia placowe i socjalne wynikające z „Karty pracownika budowlanego”
- ☆ zdobycie prawa jazdy w II roku nauki

KOMENDA OHP ZAPEWNI:

- wysoko kwalifikowaną kadre do opieki nad uczestnikami
- organizację wolnego czasu poprzez pracę w licznych kołach zainteresowań.

Po ukończeniu hufca istnieje możliwość zatrudnienia w przedsiębiorstwie, praca wysoko płatna w akordzie. Po nabyciu pełnych kwalifikacji w zawodzie przedsiębiorstwo stwarza możliwość wyjazdu na budowy eksportowe jak również możliwość otrzymania mieszkania.

Ponadto kończący hufiec mogą kontynuować naukę w technikum budowlanym dla pracujących.

Zgłoszenia przyjmują i bliższych informacji udzielają: KOMENDA WOJEWÓDZKA OCHOTNICZYCH HUFCÓW PRACY w RZESZOWIE, pl. Zwycięstwa nr 7, tel. 370-54 oraz DZIAŁ ZATRUDNIENIA, PŁAC I SZKOLENIA Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego w Rzeszowie, ul. Zygmuntowska 9, tel. 370-43.

K-4143/2

**RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANO-MONTAŻOWE w RZESZOWIE,
ul. Zygmuntowska 9**

ZATRUDNI

na budowach prowadzonych na terenie województwa rzeszowskiego:

- MONTERÓW konstrukcji żelbetowych
- CIEŚLI BUDOWLANYCH
- MURARZY-TYNKARZY
- PŁYTKARZY-FLIZIARZY

Przedsiębiorstwo zapewnia korzystne warunki placowe wg nowego zakładowego systemu plac, ponadto przywileje płynące z „Karty pracownika budownictwa”.

Pracownikom zamiejscowym przedsiębiorstwo zapewnia zakwaterowanie oraz wypłaca dodatek rozłąkowy.

Istnieje możliwość wyjazdu do pracy na budowę poza granicami kraju oraz otrzymania mieszkania.

Zgłoszenia do pracy przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia, Płac i Szkolenia RPB-M w Rzeszowie, ul. Zygmuntowska 9, pokoje nr: 18, 19 i 20, tel. 370-43 lub 375-71.

K-4148/2

Piłkarski rozkład jazdy

18 sierpnia

III liga: Czuwaj — Tarnovia, Glinik — Polna.

Klasa „M”: Czarni — Polonia, Victoria — Orzeł, Lęk — Spomasz, Drzewiarz — Budowlani, Stal — Start, Głowienka — Pogoń, Burza — JKS.

Klasa „W”: Świętoniowa — Czuwaj II, Grom — Zurawianka, Dynovia — Zryw, Piast — Orły, Żuraw — Syrenka, Roztocze — Czarni, Szówsko — Zdrój.

25 sierpnia

III liga: Polna — Tarnovia, Karpaty — Czuwaj.

Klasa „M”: JKS — Czarni, Pogoń — Burza, Start — Głowienka, Budowlani — Stal, Spomasz — Drzewiarz, Orzeł — Lęk, Polonia — Victoria.

Klasa „W”: Zdrój — Świętoniowa, Czarni — Szówsko, Syrenka — Roztocze, Orły — Żuraw, Zryw — Piast, Zurawianka — Dynovia, Czuwaj II — Grom.

1 września

III liga: Wisłoka — Polna, Czuwaj — Garbarnia.

Klasa „M”: Czarni — Victoria, Lęk — Polonia, Drzewiarz — Orzeł, Stal — Spomasz, Głowienka — Budowlani, Burza — Start, JKS — Pogoń.

Klasa „W”: Świętoniowa — Grom, Dynovia — Czuwaj II, Piast — Zurawianka, Żuraw — Zryw, Roztocze — Orły, Szówsko — Syrenka, Zdrój — Czarni.

8 września

III liga: Polna — Karpaty, Cracovia — Czuwaj.

Klasa „M”: Pogoń — Czarni, Start — JKS, Budowlani — Burza, Spomasz — Głowienka, Orzeł — Stal, Polonia — Drzewiarz, Victoria — Lęk.

Klasa „W”: Czarni — Świętoniowa, Syrenka — Zdrój, Orły — Szówsko, Zryw — Roztocze, Zurawianka — Żuraw, Czuwaj II — Piast, Grom — Dynovia.

15 września

III liga: Izolator — Polna, Czuwaj — Sandecja.

Klasa „M”: Czarni — Lęk, Drzewiarz — Victoria, Stal — Polonia, Głowienka — Orzeł, Burza — Spomasz, JKS — Budowlani, Pogoń — Start.

Klasa „W”: Świętoniowa — Dynovia, Piast — Grom, Żuraw — Czuwaj II, Roztocze — Zurawianka, Szówsko — Zryw, Zdrój — Orły, Czarni — Syrenka.

Zestawy par na 11 bm. podaliśmy przed tygodniem. Drugą część terminarza opublikujemy w przyszłym miesiącu.

(bz.)

Z czym do rozgrywek?

W końcu lipca zasięgnęliśmy „języka” u drużyny naszej piłkarskiej czołówki, chcąc przekazać kibicom kilka informacji z przedsezonowych przygotowań. Generalnie, jak można było oczekiwać, i tym razem rewelacji nie będzie. Zmiany kadrowe niewielkie, z braku środków nie organizowano w br. kosztownych obozów, ograniczając się do tzw. zgrupowań dochodzących na własnych obiektach lub wyjazdów do innej miejscowości województwa (Polna do Dubiecka, Polonia do Babic, a JKS — do Horyńca).

CZUWAJ

W kadrze I zespołu zaszyły niewielkie zmiany: przybył obrońca Roland Dziewit (ze Stali Mielec), być może wejdą do niej w trakcie sezonu juniorzy, którzy brali udział w przygotowaniach. Sparringi: ze Stalą II St. Wola 4:1 i 1:1, z Tomaszowia 4:0,

z Orłami 7:1, z Pogonią Lubaczów 1:3.

POLNA

Nikt nie ubył. Z I zespołem trenują nowo pozyskani: Stanisław Trawka (z Dynovii) oraz Lesław Nalepa (ze Stali Rzeszów). Sparringi: z II-ligowym BSG Buna Schkopau (NRD) 0:0, z Orłem Przeworsk 3:0, ze Stalą II St. Wola 5:0, z Resovią II 5:0 (mecze 1/64 PP).

JKS

Nikt nie ubył (ale Adam Halbina trenował w Resovii), pozyskano Kazimierza Siciarza (z Syrenki Roźwienica) i Stanisława Tłuściaka (z Karpat Krosno), szansę na grę mają utalentowani juniorzy. Sparringi: z Polonią 2:0, z Orłem 1:1.

POGOŃ

Nikt nie ubył, pozyskano Józefa Wolańczyka (z Roztocza

Narol), z drużyną trenują juniorzy: Roman Janczura, Krzysztof Kruk i Paweł Michalec. Sparringi: ze Zdrojem 5:2, z Karpatami Krosno 2:2, ze Stalą II Rzeszów 3:1, z Zelmerem 2:3, z Czuwajem 3:1.

POLONIA

Ubył Bartłomiej Droń (do Korony Kielce), być może jeszcze przed rozgrywkami wzmocni I zespół 2-3 piłkarzy (m. in. klub był zainteresowany Stanisławem Niewęgłowskim z Gromu oraz Kazimierzem Bulikiem z Żurawianki). Szansę gry mają juniorzy: Mariusz Olbrycht, Janusz Osowski, Janusz Kosnyk i Maciej Kuźniar. Sparringi: z JKS 0:2, z Sokołowią 3:0, ze Stalą II St. Wola 2:1.

ORZEŁ

Z drużyny odejdzie niebawem (służba wojskowa) stoper Marian Jasz, a zasila ją prawdopodobnie

piłkarze z podprzeworskich drużyn klasy „B”. Sparringi: z JKS 1:1.

Pisaliśmy ostatnio o potrzebie wzmocnienia naszych III-ligowców zawodnikami, którzy mogą sprostać wymaganiom gry w tej klasie (przy okazji, dziękujemy za celne spostrzeżenia przemysłanina p. Mieczysława Staszyszyna — do tematu wrócimy). Tymczasem w Przemyślu przebywa czołowy rozgrywający w województwie, a jego kolega klubowy (obaj z Pogoni Lubaczów) prawdopodobnie niedługo będzie musiał opuścić nasze strony (służba wojskowa). Pierwszym nikt się do tej pory nie zainteresował, a drugiemu (bardzo dobremu napastnikowi) — jak dotąd — grozi gra w barwach Sulechowa czy Głubczyc, gdzie grają już — nie z własnej woli — dwaj inni utalentowani lubaczowianie. Jaka szkoda, że nikt z Górnik Zabrze czy Widzewa nie chce do nas przyjść... (bz.)

Wędkarskie mistrzostwa

Wędkarze zrzeszeni w PZW, rozegrali mistrzostwo okręgu. W zawodach muchowych (w Średniej Wsi w woj. królewskim) w stawce 18 zawodników najlepszym okazał się Henryk Wokniak (koło „Przemysł - miasto”), wyprzedzając Waleriana Kłosa (Lubaczów) i Stanisława Dudę (Dynów). 35 zawodników z 13 kół, w tym 9 kobiet, rywalizowało o tytuły w mistrzostwach spławikowych seniorów, odbywających się na zalewie Babionka k. Jarosławia. W gronie męckich zwyciężył Andrzej Bartoszek (Jarosław), przed Markiem Mrosem („Rzemieślnik” Przemyśl) i Ireneuszem Humeniukiem (Stubno). Wśród kobiet triumfowała Dorota Kustra („Rzemieślnik”), wyprzedzając Elżbietę Czerwińską (WUSW) oraz Swietlanę Juszyską (Lubaczów).

13 najmłodszych wędkarzy z 12 kół walczyło na Sanie w Przemyślu o prymat w kategorii juniorów. Mistrzem okręgu wśród chłopców został Ryszard Kustra („Rzemieślnik”), który wyprzedził Grzegorza Kaliwoszkę (koło „San” Przemyśl) i Piotra Buchaniewicza („Przemysł - miasto”). Najlepszą wędkarką została Anna Buchaniewicz („Przemysł - miasto”), pokonując Wioletę Szumigraj („Rzemieślnik”) i Dorotę Kaliwoszkę („San”). Warto dodać, iż wymieniona szóstka najlepszych złowila ...2615 ryb (ukleń) o łącznej wadze ponad 27 kilogramów (w mistrzostwach seniorów najlepszy zawodnik złowil 187 ryb o wadze 8,65 kg!).

W zawodach spławikowych zdecydowanie dominowali członkowie przemyskiej „Rzemieślnika”. W punktacji drużynowej seniorów wyprzedzili oni koła w Jarosławiu i przy WUSW, a w zawodach juniorów — koła „San” i „Przemysł - miasto”. (bz.)

Nowy klub — nowe nadzieje

Obok Polonii, Czuwaju, Polnej, Juwenii, Nuriu i Motoru na sportowej mapce Przemyśla pojawił się ostatnio jeszcze jeden klub — Wojewódzki Ludowy Klub Sportowy. Jego bazę tworzy na razie Zespół Szkół Rolniczych. WLKS powstał z myślą o rozwoju tych sekcji, które w środowisku wiejskim — mimo swej popularności — nie mają większych szans na uzyskiwanie poważniejszych sukcesów. W pierwszym etapie działalności WLKS zamierza koncentrować się przede wszystkim na sekcjach: podnoszenia ciężarów, koszykówki, szachów, karetki, tenisa stołowego i piłki nożnej. W przyszłości powstana w nim warunki do uprawiania także innych dyscyplin. Założycielem Wojewódzkiego Ludowego Klubu Sportowego w swojej społecznej działalności liczą na znaczną pomoc ze strony jednostek pracujących na rzecz rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz wszystkich sojuszników sportu.

Na czele 25-osobowego zarządu stanął mgr inż. Jan Mazurek — dyrektor ZSR w Przemyślu. Obowiązkami wiceprezesa powierzone: Bolesławowi Ekiertowi (do spraw podnoszenia ciężarów), Wacławowi Książkowi (do spraw sportowych) i Kazimierzowi Bosakowi (do spraw administracyjnych i gospodarczych). Sekretarzem zarządu został Tadeusz Letniowski.

WLKS powołał też już swoją pierwszą filię. Stanowi ją Ludowy Klub Sportowy Orkan w Zapalowie (gm. Wiazownica). Jego prezesem wybrano Ryszarda Świecie — dyrektora zakładu rolnego PFR w Makowisku. Wiceprezami zostali: Andrzej Bulik (do spraw sportowych) i Stanisław Filiszko (do spraw administracyjnych i gospodarczych), a obowiązki sekretarza powierzone Józefowi Winiarskiemu. Orkan rozwijać będzie działalność w sekcjach: piłki nożnej (w ub. r. miał on aż 5 zespołów), podnoszenia ciężarów (ma na swoim koncie najwięcej sukcesów) i tenisa stołowego.

(wb)

Crossowcy z MDK



Coraz głośniejsze, również na krajowych trasach, o sekcji motorowej przemyskiej młodzieżowej Domu Kultury, której zawodnicy wywalczyli m. in. 2 miejsce w ubiegłorocznym finale Pucharu Polski w klasie simson - enduro. Tegoroczny sezon młodzi crossowcy rozpoczęli od kilku efektownych sukcesów w imprezach trzyczłonowej sekcji PZM. Jedną z nich był rajd na stokach przemyskiego okręgu, skład pochodził to zdjęcie. Fot. R. PAWŁOWSKI

Inauguracja

W minioną niedzielę, 4 bm., zainaugurowali nowy sezon piłkarze III ligi. W Przemyślu „metalowcy” podejmowali rzeszowską Stal. Postawa beniaminka mogła podobać się 2-tysięcznej widowni. Do przerwy więcej z gry mieli eks-II-ligowcy — bardziej rutynowani, grający w tym okresie dojrzałej taktycznie i górujący wyszkoleniem technicznym, Polna ograniczyła się do prób zaskoczenia bramkarza gości dalekimi strzałami z dystansu i dwukrotnie — w 9 i 17 min. — po mocnych uderzeniach R. Bednarza oraz Plechoty piłka minimalnie minęła cel. Po zmianie stron „metalowcy” zagrali śmiało bez respektu dla rutynowanych rywali, uzyskując nawet lekką przewagę. Miała w tym okresie Polna kilka dogodnych sytuacji na zdobycie prowadzenia (najlepsze: Łoś w 52 i Podbrożny w 73 min.), ale jej napastnicy nie potrafili ich wykorzystać. Z kolei kontry rzeszowian rozbiła dobrze grająca obrona. W sumie — obiecujący początek beniaminka.

W środę, 7 bm. (o godz. 17.30) Polna podejmować będzie w meczu pucharowym renomowaną Cracovię, a w niedzielę, 11 bm. (o 15.30) dojdzie do „derbowego” pojedynku z Czuwajem, który uległ na wyjeździe Zelmerowi 0:1. „Kolejarze” zagrali niezły mecz i mogli z boiska bardzo brutalnie grających rzeszowian wywieźć 1 punkt, ale nie wykorzystali kilku dogodnych sytuacji.

Mecze towarzyskie: JKS — TJ Koszyce 1:1 (Halajko), Budowlani — Stal Rzeszów 2:4, JKS Zdrój 4:1 i 5:1, JKS — Tomaszowia 2:5.

W memoriale W. Kuchara

Czwarte miejsce trampkarzy Polonii

W Bytomiu rozegrano piątą już z kolei piłkarski turniej młodzików o memorial Wacława Kuchara — jednego z najbardziej znanych polskich sportowców, przez długie lata związanego z Pogonią Lwów, a po wojnie z Polonią Bytom i Legią Warszawa. W. Kuchar występował też na przemyskich boiskach. W ub. r. turniej ku jego cześci odbył się na stadionie Polonii Przemyśl, która od samego początku bierze udział w tej imprezie.

W tegorocznym memoriale startowało sześć zespołów: Cracovia, Orleńca Wrocław, Polonia Bytom, Polonia Przemyśl, Polonia Warszawa i Czarni Jasło (drużyny podzielono na dwie grupy). Nasi trampkarze spotkali się z gospodarzami, ulegając im 2:4,

oraz z imienniczką z Warszawy, pokonując ją 2:0. W trzecim spotkaniu w tej grupie młodzi warszawianie pokonali bytomian 4:0, dzięki czemu zajęli pierwsze miejsce w eliminacjach. Przemyslanie, mający taką samą ilość punktów, lecz nieco gorszy stosunek bramek, uplasowali się na drugiej pozycji i w pojedynku o trzecią lokatę w turnieju zmierzali się z Orleńcami Wrocław. Nasi trampkarze zaczęli bardzo obiecująco i już po 10 minutach prowadzili 2:0. Mecz zakończył się jednak remisem 2:2, a w rzutach karnych (4:3) lepsi okazali się wrocławianie. Polonia zajęła więc ostatecznie czwarte miejsce. Zwycięzcami memoriału zostali młodzi piłkarze Cracovii, którzy pokonali Polonię

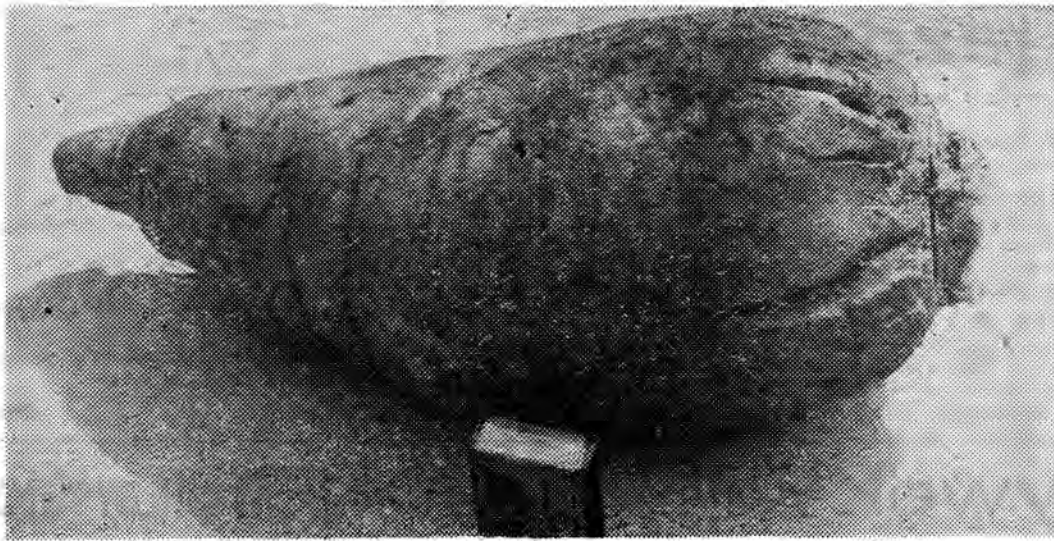
Warszawa 2:1. W spotkaniu o piątą pozycję Polonia Bytom wygrała z Czarnymi Jasło 5:2.

Warto też zaznaczyć, że Dariusz Jaroch z przemyskiej Polonii — zdobywca wszystkich bramek dla swojego zespołu — został „królem strzelców” tej udanej i potrzebnej imprezy. Kolejny memoriał rozegrany zostanie w przyszłym roku w Warszawie, a jego organizatorem będzie miejscowa Polonia.

Trampkarze Polonii Przemyśl (rocznik 1970 i młodszy) występowali w Bytomiu w następującym składzie: Maciej Kuźniar, Andrzej Kostkiewicz, Józef Radochoński, Ziemowit Pawlucy, Robert Kondrat, Dariusz Machowski, Piotr Badowicz, Ireneusz Zybiński, Dariusz Jaroch, Wie-

(wb)

Taaaka rzodkiew!



Niebywałych rozmiarów rzodkiew Ostergruss, o wadze 2,51 kg (!) wyrosła w tym roku na działce Natalii Kulon z Hermanowic. Okaz z powodzeniem nadaje się do wpisu na karty Księgi Guinnessa, gromadzącej różne przedziwne rekordy.

(woj.)
Fot. RP

Dziękujemy!

● Otrzymałmy pozdrowienia od: uczestników kolonu w Hengersdorf (NRD), której organizatorem była przemyska Dyrekcja Rejonów Przeladunkowych; czwórki przemysłaków wypoczywających w Sopocie; pp. Rosołowskich spędzających urlop w Mielnie; p. Adama Wyrwicy i jego czterech kolegów z Przemysła przebywających w Ostródzie; p. Jerzego Szczepanika z Drowska Pomorskiego; wędrującej po Mazurach młodzieży z lubaczowskiego Liceum Ogólnokształcącego; przebywającego w Czechosłowacji p. M. Stochmańskiego (? nazwisko niezbyt czytelne); uczestników obozu szkoleniowo-wypoczynkowego w Nowocinie koło Łeby, zorganizowanego przez ZW ZSMP w Przemyslu; naszego stałego współpracownika p. Tadeusza Piętkę z Warszawy, bawiącego czasowo w Koszalinie; pp. Hrycaków wypoczywających w Wysowej koło Gorlic; koszykarzy przemyskiej „Polonii” doskonałych swe umiejętności na obozie w Wapiennem w Beskidzie Niskim; dziewcząt ze Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” przebywających w Brnie.

● Miło nam również poinformować, że pamiętali o nas członkowie Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca „Przemysł”, który w dniach od 12 do 24 lipca br. koncertował w województwie wałbrzyskim, podbijając serca tamtejszej publiczności.

● Pozdrowienia z Bałtyku nadesłała przewodnicząca przemyskiego Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy — Iwona Skopowska.

● Pamiętali o nas ponadto: grupa polityczno-turystyczna ZSMP z woj. przemyskiego przebywająca w Sondershausen; harcerze Przemyskiej Chorągwi ZHP wypoczywający na obozie w Koszycach; jarosławianin Dariusz Florek będący w lipcu na kolonii w Poznaniu; wędrująca po Wybrzeżu Szczecińskim młodzież z Zespołu Szkół w Kańczudze; stali czytelnicy „Życia” Zofia Kopańska, Wiesław Muszak, Krzysztof Muszak i Robert Szymański bawiący w Warszawie oraz biwakujący nad Bałtykiem — Grażyna, Kryśka, Wojtek i Tomek z Przemysła.



PLACEK DROŻDZOWY Z OWOCAMI

Pół kilo mąki, szklanka miewa, 10 dag cukru, 10 dag margaryny, 3 jaja, 4 dag drożdży, ok. kilograma owoców sezonowych, galaretki owocowa, olejek waniliowy. Owoce opłukać, przekrajać na pół, wypestkować i osączyć. Z drożdży i miewa zrobić rozczyń, pozostawić do wyrośnięcia, oddzielić żółtka od białek, żółtka utrzeć z cukrem, połączyć z rozczyńem, wyrobić ciasto bardzo dokładnie, a pod koniec wyrabiania dodać roztopioną margarynę. Następnie wymieszać z ubitą pianą z białek. Rozwałkowane ciasto wyłożyć na blachę (uprzednio wysmarowaną tłuszczem), ułożyć na nim owoce i pozostawić do wyrośnięcia. Piec ok. 40 min. Po upieczeniu wystudzić, zalać tęjącą galaretką.

KAPUSTA CZERWONA ZASMAŻANA

80 dag kapusty czerwonej, tłuszcz, 10 dag słoniny, 10 dag cebuli, 2 dag mąki, sól, cukier, sok z cytryny do smaku.

Kapustę oczyścić z uszkodzonych liści, cienko poszatkować, dodać tłuszcz, skropić wodą i dusić na małym ogniu, mieszając od czasu do czasu. Cebulę obrać, drobno posiekać i podsmarzyć na pokrojonej w kostkę słonince, zrumienić, obsypać mąką połączyć z kapustą i dusić jeszcze kilka minut, doprawić.

BÓB PO KAPITAŃSKU

1 kg młodego bobu, 4 dag masła, 10 ml ketchupu, natka pietruszki, sól, pieprz, curry do smaku.

Bób ugotować pod przykryciem. Posolić pod koniec gotowania. Odcedzić, obrać, włożyć do naczynia, dodać roztopione masło, ketchup i posiekaną natkę pietruszki, dusić kilka minut, poprawić do smaku.

KRYSTYNA

Zrazy z sucharem

Szanujący się lokal gastronomiczny, w trosce o dobrą opinię, stara się jak najlepiej obsłużyć konsumentów. Czasem wystarczy „drobiazg”, aby wiele stracić w oczach klienta. Ostatnio przydarzyło się to przemyskiej restauracji „Myśliwska”, gdzie jednemu z naszych czytelników (nazwisko i adres znane redakcji) podano (pod zamówione zrazy) pieczywo, delikatnie mówiąc, nie pierwszej świeżości, którego konsumpcja mogłaby zakończyć się nawet wizytą u... dentysty. Osobliwy był również „sposób” krojenia pieczywa — kromka chleba sprawiała wrażenie krojonej przez co najmniej 2 osoby i to w różnych... dniach.

Ale najciekawsze jest to, że na zwróconą personelowi restauracji uwagę odpowiedziano groźbą wezwania... MO. Czyżby nowy patent na uczenie konsumentów pokory i należącego szacunku dla naszej kuchennej gastronomii!?

Rys. E. KMIĘCIK

— Po ile te jabłuszka? — Czy pan nie widzi, że ja sprzedaję wyłącznie pomidory?



Z CAŁEGO ŚWIATA

Właściele przedsiębiorstw polonijnych działających w Polsce pochodzą z 41 krajów, w tym głównie z RFN (151), USA (81), Szwecji (75), Wielkiej Brytanii (68), Austrii (58), Francji (51). Ponadto reprezentowane są również następujące kraje: Australia, Kuwejt, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Wenezuela, Chiny, Afganistan oraz trzy kraje socjalistyczne — Bułgaria, Czechosłowacja i Związek Radziecki.

(„Odrodzenie”)

KTO NIE LUBI TURYSTÓW?

400 tys. butli turystycznych do gazu będzie miał handel do dyspozycji w sezonie letnim. Potrzeba ich grubo ponad 1 milion. Dostawcy materiałów turystycznych (120 tys. sztuk), zaspokoją piątą część zapotrzebowania, zaś 33 tys. namiotów w stosunku do zapotrzebowania to wręcz aptekarska dawka. Zabraliśmy się do chałupniczego szycia śpiwora (których też brakuje) ze starej koldry.

(„Perspektywy”)

MILIONY Z MAKULATURY

Miliony można zarobić dostawnie na wszystkim. Nawet na makulaturze. Przekonywającego, choć niestety niezbyt budującego, dowodu na to dostarcza w tym względzie afera ujawniona w Okręgowym Przedsiębiorstwie Surowców Włóchnych w Gdańsku, gdzie grupie pracowników powiązanych z przedstawicielami przedsiębiorstw dostarczających i odbierających makulaturę „udało się” zgarnąć 4,5 miliona złotych, fałszując dokumenty, oszukując w czasie ważenia, polewając makulaturę wodą itp.

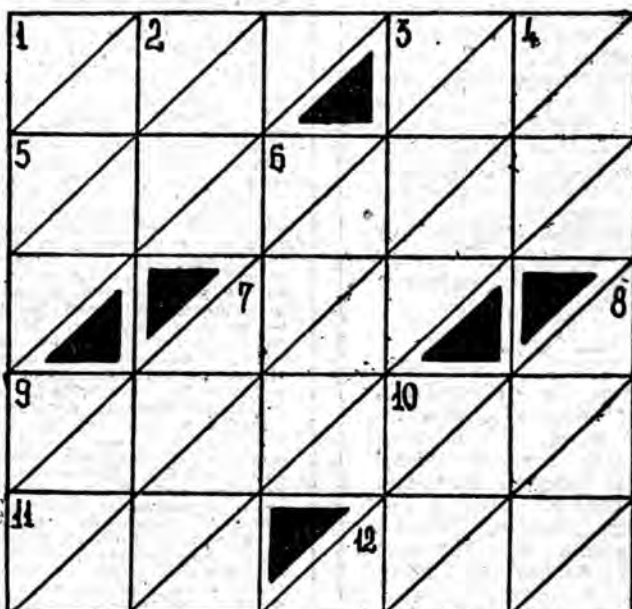
(„Rzeczywistość”)

Wybrał W. MASŁOWSKI

Krzyżówka mozaikowa

Poziomo: 1) talizman, 3) kula bilardowa, 5) utwór sceniczny zawierający elementy kołęd, 7) chłosta, cięgi, 9) zamikowanie, 11) rzeka w ZSRR (Onon), 12) smaczna ryba z rodziny karpiowatych.

Pionowo: 1) minerał, 2) wystandaryzowana próba, 3) nie-Murzyn, 4) chiński werniks, 6) krasomówca, 7) wąska tabliczka czekolady, 8) pewna suma pieniędzy, 9) w Tebach bóg urodzaju, 10) jest na statku.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

MĄDRY POLAK

Mądry Polak pa szkodzi, lecz w tym dowcip cały, że przed szkoda nie głupi, ale przemądrzały.

SCENKA PRZYSIĘGI

— Przysięgam ci, kochanie... Z ręką na... kolanie?

DOBRY DOZORCY

Dobrzy są dozorczy niektórzy: zamiatają — aż się kurzy.

WIDZENIE ŚWIATA

„Kiedy ranne wstają zorze” — świat widzimy w różowym kolorze; „Wszystkie nasze dzienne sprawy” — pod wieczór czynią go szarawym.

NOWE UJĘCIE

Póty dzban wodę nosi, póki wody jest dosyć.

NIERAZ

Brak śladów nieraz trzeba zacierać.

ANATOMIA

Różne mają ludzie organy szczałkowe — wyrostek, kość ogonową... Niektórzy nawet głowę!



Pamiętajmy o kwiatku i życzeniach dla: Doroty, Kaje-

tana i Konrada (w śróde); Cypriana i Emila (w czwartek); Romana, Romualda, Klarysy, Juliana i Rolanda (w piątek); Borysa, Wawrzyńca i Bogdana (w sobotę); Włodzimierza, Zuzanny, Filomeny i Ligii (w niedzielę); Klary, Lecha, Hilarii, Juliana i Tyberiusza (w poniedziałek); Diany i Hipolita (we wtorek); Alfreda, Maksymiliana i Euzebiusza (w śróde).

ZYCIE

PRZEMYSKI
TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe 35-018 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. ADRES REDAKCJI 37-700 Przemysł ul. Waryńskiego 15 (III n.) tel. 22-00 73-04. Redaktor naczelny: Zbigniew Ziembolewski. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. DRUK Rzeszowski Zakład Graficzny w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Nr Indeksu 38512. PL ISSN 0208-6964. M-6